WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI — Warszawa, 22 lutego 1948 r. — Nr 8

Treść

Cena 10 zł

JÓZEF OZGA-MICHALSKI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Tworzymy »Służbę Polsce«

Kto z nas nie dąży różnymi drogami w lepszych lub gorszych warunkach za pomocą dostępnych środków do zaspokojenia swoich pragnień, do urzeczywistnienia osobistych i społecznych zamierzeń?

Komu z nas nie śnią się współczesne wyprawy krzyżowe dowodzone przez inżynierów i techników, budowniczych i konstruktorów porywających jak do bitwy, do walnej rozprawy, tysiącznych potyczek i batalii — nasze szeregi.

Regulacja Wisły, odbudowa przyczółków, portów, mostów i fabryk, ustokrotnienie energii elektrycznej — oto niezdobyte przez nas jeszcze okopy.

Wiele rozmów, dyskusji, romantycznych wprost śnionych na jawie wynurzeń, to znowu nabierających realnego kształtu konferencji, komisji i komitetów zaprząta już dzisiaj umysły naszych działaczy i ożywia naszą organizację.

Ładunek dynamitu u kolebki rewolucji odwalił wyjściowe drogi do postępu i rozwoju, przemógł stare dzieje i w dymie rewolucyjnego prochu naszą organizację.

Widzi te nowe szerokie drogi otwarte na rozcież świadoma dokonanych przeobrażeń młodzież wiciowa i widzi je również cała młodzież chłopska niezorganizowana i odczuwająca gwałtownie na tym etapie rozwoju brak kierownictwa, brak szerokiego i powszechnego powiązania się z nurtem przemian.

Wprowadzić całe milionowe masy młodzieży w naród, oto zadanie, które nasze demokratyczne organizacje muszą wykonać poprzez wychowanie, poprzez kształcenie, przez pracę w nowych formach, w nowych warunkach organizacyjnych, które wynikają z ustrojowych i społecznych przeobrażeń.

Te założenia i te perspektywy rozwoju widzi każdy z nas, gdy studiuje uważnie nabrzmiałą przemianami mapę terenowej organizacji, gdy wsłuchuje się w dyskusje powiatów, gdy czyta listy z gminnej poczty.

Tu i ówdzie są wprawdzie rozstawione po kątach naszej organizacji pajęcze, wsteczne muchołapki, ale nie wystarczają one już na upolowanie i na ujarzmienie radykalnego przemian wielkoluda.

Najbardziej ideowy i dobrze wychowany przeciwnik może tylko ucałować z uszanowaniem zawartą biblię agraryzmu i opuścić zajmowane dotąd stanowisko. Jest to wiek zdarzeń, wiek zwycięstw, który wyznaczyła żywa przez ludzi stworzona i tworząca ludzi historia.

Jak te nowe czasy brzmią w terenie, jakie wywołują echa, i czy my je dobrze ujmujemy i właściwie rozumiemy?

Czy posiadamy dostateczną rewolucyjną czujność i młodzieńczą drapieżność, żeby wedrzeć się w świadomość i w opinię mas młodzieży.

Koleżanka Maniakówna na konferencji w Kielcach posłużyła się tym kapitalnym wypróbowanym sposobem na ocenę postawionego kroku.

„Jeżeli kler atakuje „Służbę Polsce" to znaczy, że robimy dobrze powołując ją do życia".

Oczywiście, że ta argumentacja w niczym nie wyczerpuje całego śpichlerza potrzeb społecznych, które „Służbie Polsce" — naszą nową organizację pracy dla ludu urodziły po to, żeby nasze życie społeczne mogło nabrać właściwych form i kształtu.

Ten arsenał broni najrozmaitszego gatunku, wywodzący swoje pochodzenie z deklaracji praw młodego pokolenia z okresu frontu ludowego młodzieży polskiej, został wypełniony po brzegi w dalszym biegu historii coraz to nowymi, lepszymi lub gorszymi formami pracy i walki o lepsze i godniejsze życie młodzieży, by wreszcie doczekać się generalnego odrodzenia i przerodzenia go w normalny i powszechny warsztat pracy całej młodzieży polskiej.

Stanęła wreszcie i dojrzała sprawa powołania Naczelnej Rady Młodzieży i Komendy Służby Polsce. Żywą treścią wypełnią się nasze programy i deklaracje. Co się dzieje w tym czasie w terenie? Oto dyskusje i listy: Kol. Tejchma z Łańcuta „widzi najlepszy wyraz radykalizmu w wielkości konkretnej pracy podejmowanej przez młodzież".

Istotnie okres demokracji mityngowej minął. Dobrze jest że młodzież zauważa dla niej przede wszystkim otwierający się historyczny okres tworzywa. Ale kol. Tejchma domaga się „pogłębienia ideologicznego, nabywania wyższej techniki i wiedzy".

A kol. Podolski z rzeszowskiego widzi ważną potrzebę powołania S. P. w tym, że „wreszcie będzie można przeciw stawić się klerykalizmowi wsi, że nie jeno 18% młodzieży jak dotąd znajdzie się w organizacji, ale całe 100 proc. że obejmiemy działalnością koleżanki, które nigdy nie miały możliwości całkowitej emancypacji".

A jak odważnie postawił sprawę kol. Małecki, prezes Pow. Zw. „Wici", który widzi w Służbie Polsce drogę przez wspólne prace do jednej organizacji i który regulację Wisły, budowę mostów i odbudowę zniszczonych wsi — stawia jako najbliższe cele pracy.

A jakież światło na organizację Służby Polsce rzuca nam list Bogusza Bolesława z pow. łowickiego: „Mam podeszły wiek bo 31 lat. Ukończyłem drogą samokształcenia 6 klas gimnazjum. Od lat 18 pracuję



Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia w Dąbrowie Zduńskiej

(patrz art. str. 5)

w „Wici" i w S. L. Jestem aktywistą społecznym. Jestem kpt. B. Ch. Zdrowie moje szwankuje na skutek udziału w partyzantce. Aby być pożytecznym na wsi studiuję administrację rolną w zakresie średnim i spółdzielczość. W chwilach wolnych studiuję literaturę i piśmiennictwo. Kolego przyślijcie mi jaką radę co mam dalej robić i jakim sposobem?"

Oto cała wiązka zagadnień, które nie znajdują ujścia i prawidłowego rozwiązania — są one zostawione same sobie na polskiej wsi.

Jeżeli brak drogi wyjścia zasłania horyzont wiciarzowi, który już zdobył samorodnie minimum wykształcenia, to co dzieje się z całkiem surowymi, nieruszonymi ręką losu, masami młodzieży?

Akcja P. R. W. odsłoniła te nietknięte jeszcze w olbrzymiej większości morze młodego pokolenia, nieprzeorane żadnymi kierunkami prądów i dróg. Okres, w którym żyjemy stawia przed nami możliwość celowego i właściwego użycia i skierowania sił młodzieży na drogę twórczej pracy we wszystkich dziedzinach życia.

I tylko właściwie pomyślana organizacja, umiejętnie i wszechstronnie obejmująca cele i zadania młodzieży i jej udział w życiu narodu sprosta nagromadzony nadmiar zaległości odrobić w porę.

Kol. Paszkowski Stefan z białostockiego domaga się „zabezpieczenia przyszłości 350 tys. młodzieży wiejskiej, której rok rocznie wypada emigrować do innych zawodów". Kolega Paszkowski wysuwa projekt, jak zorganizować ten przepływ młodzieży do innych zawodów i zdaje sobie w pełni sprawę z wielu trudności, które zalegają drogę do celu.

W tym celu nasze cztery demokratyczne organizacje młodzieżowe złożyły projekt dekretu o powszechnym obowiązku „Służby Polsce".

Będzie się on rozciągał na młodzież od lat 16 do 21 obojga płci.

Jakież zarysy prac i zadań widzimy w tej organizacji?

Widzimy przed sobą plan osuszenia Żuław, regulacji Wisły pod Zakroczymem, odbudowy portu w Szczecinie, rozbudowy przemysłu. To centralne prace, do których staje około 75 tysięcy młodzieży. O wiele więcej sił, bo całą prawie ich liczbę skierujemy poprzez inicjatywę naszych przodowników do prac wykonywanych trzechdniówkami gminnymi, odpracowywanymi raz w miesiącu.

Obsadzanie drzewkami dróg, naprawa dróg, mostów, kopanie rowów melioracyjnych, wysadzanie nieużytków lasami, organizacja spółdzielczych ośrodków, świetlic, chórów i czytelni. Odbudowę zniszczonych wsi i objektów najpierwszej i najżywotniejszej potrzeby.

Dowodzenie tymi pracami, ich planowanie i kontrola będą spoczywały w ręku zależnych od siebie hierarhicznie rad młodzieży.

Uzyskamy możliwość odkrywania talentów, zainteresowań młodzieży, będziemy mogli skierowywać młodzież do właściwych zawodów, bez straty czasu w bezpośrednim zetknięciu się z pracą.

Zlikwidujemy ukryte bezrobocie na wsi, sprawimy, że młodzież odzyska całkowicie poczucie użyteczności, co z kolei wpłynie na rozwój i wzmocnienie jej moralności.

Wzmożenie produkcji i stopnia zagospodarowania podniesie stopę życiową człowieka, uzbroi w siły naród, w siły wydobyte z ojczystej ziemi przez pracę, przez zorganizowane świadome działanie.

Tworzymy więc „Służbę Polsce" w wyniku doświadczeń przeprowadzonych przez nasze organizacje, które wspólnie doprowadziły nas do jednego wniosku, a objektywne warunki rozwojowe umożliwiły nam ten organizacyjny wniosek przez parlament ludowy wprowadzić w życie.

„Służba Polsce" jest dzieckiem naszej praktyki organizacyjnej — jest wynikiem dobroczynnych przemian, które pozwalają nam działać w świetle prawa ludowego na całym froncie pracy dla narodu.

Wezwanie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej do młodzieży pracującej

Dwa i pół roku minęło od zakończenia wojny światowej, prowadzonej przeciwko faszyzmowi, w której młodzi ludzie całego świata oddawali swoją krew i swoje życie w obronie wolności i praw demokratycznych — wierząc, że pokój który nastąpi po tej wojnie przyniesie z sobą wolność dla wszystkich uciskanych i zawisłych krajów, że będzie to pokój, który zapewni wszystkim lepszą przyszłość.

Ale obecnie sytuacja pokazuje nam również inny obraz. Kraje imperialistyczne prowadzą politykę wykorzystywania i politycznego ucisku w stosunku do krajów małych. Dają się również zauważyć oznaki zbliżającego się kryzysu gospodarczego, który może być o wiele poważniejszy niż kryzys w roku 1929. Pierwszymi oznakami są miliony bezrobotnych w Ameryce i wzrastające bezrobocie we Francji, Belgii, Anglii i innych krajach.

Nie należy zapominać, że młodzież najbardziej odczuwa skutki kryzysu. Widzimy, że w obecnym czasie trudna powojenna sytuacja gospodarcza najbardziej niekorzystnie odbija się na młodzieży. Zwiększające się obniżenie standartu życiowego, zwiększające się różnice pomiędzy płacami a cenami, ograniczenie uprawnień Związków Zawodowych, zwiększające się bezrobocie, to są główne rysy obecnej sytuacji gospodarczej w wielu krajach.

Konsekwencją tej sytuacji jest wzrost przestępczości wśród młodzieży szczególnie w Stanach Zjednoczonych i we Włoszech, gdzie zagadnienie przestępczości u młodocianych stało się zagadnieniem o znaczeniu państwowym. O wiele jednak gorsze są warunki w jakich zmuszona jest żyć młodzież krajów kolonialnych i zawisłych. Młodzież kolonialna jest wykorzystywana w najwyższym stopniu, pracując bez jakichkolwiek przerw w ciągu całego roku, bez opieki lekarskiej i możliwości zawodowego kształcenia.

W wielu wypadkach młodzieży kolonialnej nie wolno jest tworzyć organizacji albo ruchu mającego na celu ochronę ich praw. W przeważającej większości w krajach kolonialnych panuje sytem rządzenia oparty na różnicach rasowych, religijnych i narodowościowych. W wypadku kryzysu gospodarczego sytuacja w krajach kolonialnych stanie się o wiele gorszą, niż w krajach europejskich, ponieważ imperialiści będą się starać przerzucić w możliwie największym stopniu skutki kryzysu na te kraje.

W niektórych krajach jak Hiszpania i Grecja pozostały rządy faszystowskie, które uciskają młodzież, stosując wszelkie środki ucisku i są wielkim niebezpieczeństwem dla światowego pokoju.

Te okoliczności zmusiły Radę Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej obradująca w Pradze w sierpniu 1947 roku do postanowienia zwołania Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej na sierpień 1948 w jednej ze stolic państw europejskich. Uprzednio powinny się odbyć narodowe konferencje młodzieży pracującej przy udziale Związków Zawodowych, mając na celu przygotowanie się do Międzynarodowej Konferencji.

Głównymi zagadnieniami dyskutowanymi na Międz. Konferencji będzie położenie młodzieży robotniczej i chłopskiej, płaca, ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, sprawa urlopów i wypoczynków, prawodawstwo dotyczące młodzieży, problem terminowania w rzemiośle i demokratyczne prawa młodzieży. Na Konferencji omawiane będą również potrzeby młodzieży pracującej krajów kolonialnych. — Myślą przewodnią dyskusji będzie twierdzenie, że niemożliwe jest zapewnienie odpowiednich warunków materialnych młodzieży całego świata dopóki nie ma trwałego pokoju. Międzynarodowa Konferencja, która zgromadzi przedstawicieli wielu krajów, będzie miała następujące cele:

Wzmocnienie pozycji młodzieży pracującej w krajach, w których młodzież musi walczyć o wyeliminowanie jakichkolwiek form wyzysku, o prawo do pracy, o prawo do wykształcenia zawodowego i wypoczynku.

Wzmocnienie ruchów młodzieżowych w krajach kolonialnych i zawisłych i ginących pod imperialistycznymi rządami i tworzenie organizacji młodych chłopów i robotników w krajach, w których dotychczas organizacje takie nie istnieją.

Wzmożenie prac i entuzjazmu wśród młodzieży tych krajów, w których młodzież posiada już wszelkie prawa gospodarcze i polityczne.

Opracowanie „Karty Praw Młodzieży", która stanie się podstawą wszelkich ekonomicznych, społecznych i politycznych praw młodzieży na całym świecie.

„Karta Praw Młodzieży" zostanie przedstawiona Radzie Społecznej przy O.N.Z. i będzie przewodnikiem dla ruchów młodzieżowych we wszystkich krajach walczących o pokój, szczęście i zapewnienie odpowiednich warunków młodzieży całego świata.

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

W dawnej stolicy książąt opolskich

Opole, to jedno z najpiękniejszych miast śląskich, dawna stolica książąt opolskich. Styl jego budowy nie przypomina nam owej specyficznie pruskiej maniery urbanistycznej innych miast śląskich, jak Gliwice i Bytom, które upodobniała je raczej do koszarowych przedmieść Berlina.

Odkrycie na wiele lat przed wojną wczesnej osady słowiańskiej na terenie miasta obaliło raz na zawsze głoszoną przez niemieckich uczonych legendę o germańskim obliczu ziem śląskich przed zajęciem ich przez Słowian.

Nieco historii

Pierwsze wzmianki historyczne o Opolu pochodzą z wieku X. W roku 995 lub 998 biskup praski św. Wojciech wzniósł tu pierwszą kaplicę, którą opiekował się szczególnie biskup wrocławski Klemens I, umieszczając w niej otrzymaną od ojca św. cząstkę relikwii św. Krzyża.

Miasto, podobnie jak cały Śląsk, przez prawie dwa wieki należało do Polski. Dopiero po śmierci Władysława II otrzymał je w roku 1179 najstarszy jego syn Bolesław Wysoki, który obwołał się oddzielnym księciem opolskim.

Księstwo opolskie pozostawało we władaniu Piastów do roku 1532, to jest do śmierci ostatniego księcia opolskiego, Jana II. Po nim przeszło pod panowanie korony czeskiej, a z nią do cesarstwa niemieckiego. W roku 1740 zostało włączone do Prus jako regencja opolska.

Terytorium Księstwa Opolskiego obejmowało początkowo cały Śląsk Opolski i Cieszyński. Później od roku 1281 na skutek podziału rozpadło się aż na 8 dzielnic.

Piastowscy książęta na Opolu

O kilkuwiekowym panowaniu piastowskich książąt opolskich mówią nam zaledwie kilkuzdaniowe wzmianki w naszej historii. Nikt dotychczas z historyków polskich nie pokusił się o odtworzenie czasów ich panowania, mimo, iż czuli się zawsze dobrymi Polakami, słowem i czynem podtrzymującymi staropolskie tradycje rodowe Piastów.

Wszyscy prawie książęta — a było ich 16 — nosili imiona czysto polskie, zawierali związki małżeńskie z Polkami.

Wpływy niektórych książąt opolskich sięgały poza Polskę, jak np. Władysława III, występującego w historii jako Władysław Opolczyk. Na Węgrzech podlegał mu jeden z palatynatów, a na Rusi Czerwonej zajmował stanowisko gubernatora z ramienia Ludwika Węgierskiego. Był poza tym założycielem klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie w roku 1382, budowniczym Opola i dobrym gospodarzem księstwa.

Poczesne miejsce w historii Księstwa Opolskiego zajął książę Mikołaj II (1460-1486), który dążył do połączenia księstwa z Polską. Zginął, zamordowany w okrutny sposób w Nysie w roku 1486 przez Niemców, którzy byli przeciwni zjednoczeniu ziem opolskich z Rzeczpospolitą.

Opole pod panowaniem książąt piastowskich osiągnęło najwyższy rozwój i dobrobyt. Gdy przeszło w ręce niemieckie zaczęło stopniowo chylić się ku upadkowi, tak, że w wieku XVIII liczyło zaledwie około tysiąca mieszkańców i stało się małą, nędzną osadą.

Dopiero w wieku XIX powróciło do dawnego znaczenia, dzięki zasileniu licznie tu przybyłą ludnością niemiecką.

Polskość miasta

O polskości miasta mówią nam stare kroniki, zabytki sztuki, wykopaliska archeologiczne i t.d.

Z dawnej epoki książąt piastowskich pozostała wieża zamkowa z XIII wieku (patrz rycina) i liczne kościoły z wieku XIII-XV. Najstarszym z nich jest kościół św. Krzyża, zbudowany w roku 1223. Znaleziono w nim grobowce książąt piastowskich.

Na zachowanych fasadach domów i kościołów znajdujemy orły i herby, świadczące o niezaprzeczalnej polskości miasta.

Niedawno odkryto w Archiwum Miejskim liczny zbiór protokółów cechów rzemieślniczych, pisanych w języku polskim aż do roku 1852.

— Najwymowniejszym jednak dowodem polskości miasta i ziemi opolskiej — było odkrycie przez samych Niemców w roku 1930 w miejscu zburzonego zamku piastowskiego staropolskiej osady z w. XI—XII. W osadzie tej znaleziono drewniane konstrukcje domów słowiańskich, drewniane sprzęty domowe, naczynia, tkaniny i liczne przedmioty codziennego użytku, wyrabiane z drzewa i skóry.

Walka z germanizmem

Po przejęciu miasta przez władze pruskie i ustanowieniu go stolicą regencji opolskiej, Prusacy z całą bezwzględnością przystąpili do walki z żywiołem polskim. Mimo ucisku i prześladowań Opolanie nie ustąpili z zamieszkałych od wieków ziem piastowskich i wytrwali do końca.

W walce z prusactwem skupiali się w najrozmaitszych legalnych organizacjach, jak towarzystwa śpiewacze, czytelnie. W roku 1890 powstała „Gazeta Opolska", która niejednokrotnie ujawniała przed światem właściwe metody postępowania Niemców wobec ludności polskiej.

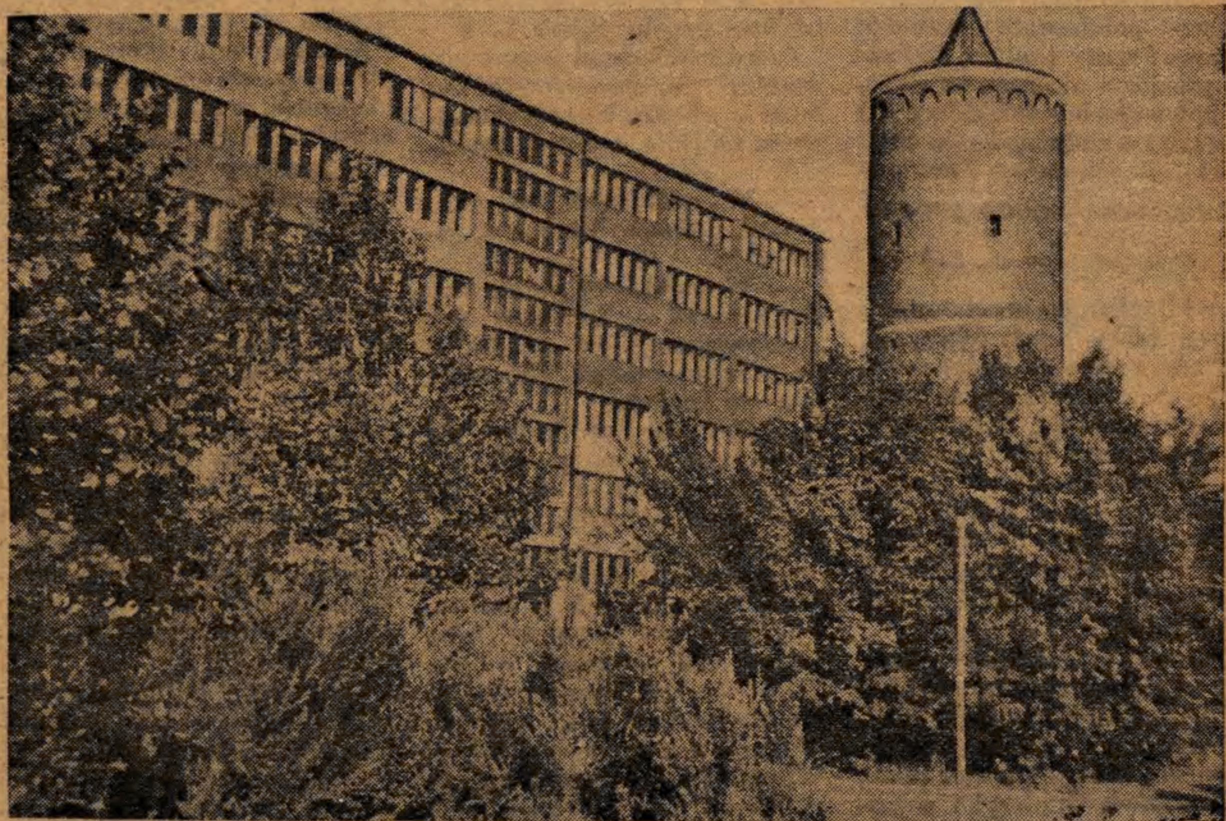
Dzisiejsze oblicze miasta

Mimo, iż ostatnia wojna zniszczyła prawie dwie trzecie zabudowań, Opole stopniowo leczy swe rany i odbudowuje się. Obecnie jest to miasto tętniące pełnią życia i ruchu, miasto licznych fabryk, szkół, urzędów, sklepów, miasto liczące ponad 40 tys. mieszkańców.

Opole zasilają dziś przeważnie repatrianci, przybyli z różnych stron Polski, osadnicy wojskowi, którzy w zgodnym rytmie pracy z autochtoniczną ludnością, po większej części już zweryfikowaną — podnoszą piastowską Ziemię Opolską z ruin do nowego życia.

Przed wojną miasto wraz z okolicą stanowiło ważny ośrodek przemysłowy, który działania wojenne prawie zupełnie zniszczyły. Dzięki wspólnej ofiarnej pracy polskiego robot-

(Dokończenie na str. 4-ej)



Opole: Starostwo i wieża zamku piastowskiego

DYZMA GAŁAJ

Z CHŁOPSKICH DOŚWIADCZEŃ

W spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku (5)

STĘPIEŃ

Stęp.eń jest siedzibą Zarządu Spółdzielni, która jest ciekawa z tego względu, że należy do niej blisko 30 wsi. Obejmują one 326 rodzin pochodzących równ eż z łańcuckiego, lub przeworskiego. Prezes Goleń, spokojny i śmiały chodzi z wiciowym znaczkiem. Informuje nas o historii powstawania gospodarstw chłopskich w ramach byłej w elkiej własności niemieckiej. Nie powtarzając szczegółów, nie sposób jest nie stwierdzić jednego: na początku była nędza, niesłychanie ciężka robota, odłogi, ruiny i za krótkie dnie. Koni, bydła, żywności, narzędzi, mieszkań zboża i nasion do obsiewu brak. O jakąkolw ek pomoc bardzo trudno. Ludzie wspólnie mieszkali, wspólnie gotowali i jedli, wspólnie pracowali w podwórzach i w polu. Pazurami zdobywali sobie prawo do życia.

— A teraz? — pytamy.

— Teraz? Mieszkania naogół wyremontowane, niektóre budują się od nowa, wszyscy mamy krowy, prawie wszyscy i każdy samodzielną działkę. W ramach naszych wsi uruchomiamy w najbliższym czasie dwie gorzelnie (otrzymaliśmy na to 2,5 miliona zł. kredytu), posiadamy sklep spółdzielczy, orzemy traktorami, do spółdzielni pchają nam się ludzie z zewnątrz, mimo, że kiedyś wymyślali nam od „kołchoźników". Posiadamy własne wewnętrzne sądownictwo rozstrzygające polubownie rozmaite zatargi i spory i mimo, że każdy przejdzie niedługo na działki indywidualne (niektórzy już przeszli) o zlikwidowaniu spółdzielni nie ma mowy. Zresztą— najlepiej zobaczycie to sami. Popytajcie innych ludzi.

Idziemy na pola szukać argumentów przeciwko Stępieniowi. Niestety. Ozimina rośnie. Buraki prawie sprzątnięte, ziemn:aki również. Odłogów ani śladu. Ludzie uśmiechają się do nas. Robi nam s ę przyjemnie, choć zdajemy sobie sprawę, że uśmiechy i pozdrowienia są dla Golenia, lub dzięki Goleniowi. Ciepłe, słoneczne przedpołudnie podtrzymuje serdeczny nastrój. Chciałoby się tu zostać. W związku z tym interesujemy się czy członkami Spółdzielni są tylko rodzinni i z rzeszowskiego, czy też i inni.

— Mogą być i inni. Kawalerowie też. Jest ich wprawdzie na kilkuset członków tylko kilku, ale są. Trafiła się nawet jedna panna. Mądra panna. Zajęła sobie w Smardzowicach działkę i gospodaruje nie gorzej od innych. Sypią s'ę teraz do niej chłopaki z prośbą o wesele, a ona przebiera jak w śliwkach. Ostatecznie wybrała już sobie kandydata, ale zapowiedziała, że jeśli nie wprowadzi jej w posagu konia, to niech wraca do taty na pomocnika w robocie.

— I jak myślicie — jeśli konia znajdzie, to kto tam będzie gospodarzył?

— Wiadomo, że nie c'amajda. Kto zuch, tego słuchają.

— A was słuchają? — spytał ktoś podchwytliwie.

Goleń uśmiechnął się zażenowany. Potem sprecyzował pytanie — chodzi Wam o słuchanie w rodzinie, czy w spółdzielni?

— W spółdzielni, w spółdzielni, pośpieszyliśmy z wyjaśnieniem.

— W spółdzielni się nie słucha przec'eż — tłumaczył jak „szczawiakom", w spółdzielni się radzi gromadnie. Jednostka tam nie znaczy.

— Hm... mruknął któryś, ale tymczasem nie oponował.

Goleń w dalszym ciągu opowiadał o spółdzielni. Obroty, l'czby, narzędzia, nazwiska, ziemia, szkoły, kościoły, listy, podania przewijały się w rozmowie. Wynikało jasno, że jako prezes robi ogromną robotę. Widać, że jest dumny z dorobku, ale i męczy go to, gdyż zaniedbuje swoje gospodarstwo. Wprawdzie ma bardzo przedsieb'orczą żonę i służącego, ale to nie wystarcza. On musi mieć gospodarstwo wzorowe. Ponad wszystkich.

— Nie możecie się zrzeknąć?

— Próbowałem już nieraz. Nie zgadzają s ę.

— Kto?

— Członkowie.

— Tak? To widocznie ta jednostka, która nazywa się Goleń, coś w spółdzielni znaczy — zemściliśmy się za nauczkę, jaką nam prezes dał w sprawie obyczajów panujących w spółdz:elniach. Ale poza tym rozżaliło nas to wspomnienie o służącym, więc zaczepiamy. Ale ten wasz służący, to musi być „ciamajda".

— Dlaczego?

— No bo pracuje u Was, zamiast być gospodarzem na samodzielnej działce.

— Ciamajdą nie jest. Św:adczy o tym fakt, że za 2 tygodnie żeni się z córką sekretarza naszej spółdzielni. Działkę już mają gotową. Ja mu rzecz jasna, nie przeszkadzam. Raczej pomogłem w tym, bo głupio w naszych warunkach wyręczać się służącym. Będę miał więcej roboty u siebie, ale chyba mniej w spółdzielni, bo chcemy ją zreorganizować. Mianowicie zmniejszymy ją. Terytor:alnie pokrywać się będzie z gminami. Zbyt, czy nabywanie towarów prowadzić będziemy przez Spółdzielnię Zw. Samopomocy Chłopskiej. Rozmowy w tej sprawie już przeprowadziliśmy i rozpoczynamy reorganizację zmierzając do usprawnienia, do ulepszenia organizacyjnego, tej naszej wielkiej rodziny.

Zajrzeliśmy do obór, szop, stajen, chlewów. Wszędzie wybielone ściany, ponaprawiane dziury, choć widać, że budynki w wojnę ucierpiały mocno. Potem Goleniowa poczęstowała nas obiadem. Dużo mleka, piękny chleb i twaróg ze szczypiorkiem. Bardzo smaczny obiad. Bardzo przyjemne mieszkanie i bardzo ujmujący ludzie. Wszyscy. Goleniowa, Goleń i ich conajmniej dz'esięcioletnia dorodna córa. Na komodzie znaleźliśmy gazety (Wici, Przekrój, Dziennik Zachodni i Chłopi) i k'lka książek — przeważnie Prusa.

— A wojny ludzie się nie boją? Bo to rozumiecie propaganda może swoje robić...

— Wojny? — Goleń wyraźnie się uniósł — ja wam pow'em. Im dalej na zachód, tym mniej się mówi o wojnie. Tutaj się pracuje i cieszy z wyników pracy, a tam w Centralnej Polsce, nasi różni wujowie, kumotrowie, znajomi — często lenie patentowane, zazdroszczą nam i straszą wojną. Niech straszą! Oni będą słuchać podszeptów o wojnie i będą mieli g...., a my gospodarki jak cacka i pełne gęby chleba.

Przed odjazdem zapytaliśmy jeszcze Golenia o wspomniane wcześniej przez niego wewnętrzne sądownictwo. Co to takiego?

— Jest wybrany na walnym zgromadzeniu członków sąd — informuje nas — rozpatruje on sprawy i zatargi jakie zdarzają się między poszczególnymi członkami. Zatarg zgłasza się do takiego sądu, sąd przeprowadza śledztwo, powołuje świadków, znawców i wyznacza sprawę.

— A czy orzeczenia sądu są przez strony respektowane?

— Zawsze. Nie ma wypadków, żeby ktoś zlekceważył sobie wyrok sądu. Nie zdarzyło się również, żeby oskarżony bez usprawiedliwienia przyczyn nie stawił się na rozprawę. Ludzie jeżdżą po 20 i więcej kilometrów, byle podpaść spółdzielczej „władzy".

— A jakie to sprawy bywają?

— Naogół drobne, ale i bardzo różne.

— Naprzykład?

— Naprzykład jedna gospodyni poddajała drugiej krowę, która w tej samej oborze stała obok. Ta druga gospodyni zorientowała się, że coś z mlekiem jej krowy jest nie w porządku. Kazała pilnować i złapali ją na gorącym uczynku. Wydoiła (ta podsądna) najpierw swoją krowę, popatrzyła w wiadro, obejrzała się dokoła, przys'adła pod krową sąsiadki i zaczęła doić. Po pewnym czasie wstała, popatrzyła na mleko, znowu przysiadła, podoiła trochę, a później poszła.

— I jaki wyrok zapadł? — spytaliśmy z zainteresowaniem.

— Zapłaciła za mleko, które przypuszczalnie zabrała z kilku takich „udojów". A poza tym sąd potraktował ją zupełnie łagodnie, chociaż za takie wypadki można być nawet usuniętym ze spółdzielni.

— A dlaczego łagodnie?

— Sąd wyszedł z założenia, że rob'ła to z musu. I dopatrzył się w całej sprawie ta-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

(Dokończenie ze str. 3-ej)

nika i inteligenta uruchomiono szereg fabryk, jak olbrzymie zakłady hutnicze Małapanew, jedną z największych w Europie cementownię, liczne tartaki. Czynne są: fabryka narzędzi rolniczych, dwie fabryki sztucznego włosia z igliwia sosnowego i inne. Ponadto przemysł we własnym zakresie odbudowuje okoliczne osady mieszkalne.

Prawdziwą ozdobą miasta jest wielki nowoczesny szpital zakaźny, który powstał w miejsce dawnego szpitala charytatywnego, ufundowanego przez Władysława Opolczyka w roku 1400.

SZKOŁA WICIOWA ZDAJE EGZAMIN

Zawsze mówiliśmy, że „Wici" dzięki temu, że prowadziły pracę opartą na własnych siłach, na walce o zmianę ustroju i sprawiedliwość społeczną potrafią wychować ludzi, którzy w codziennym życiu chcą wprowadzać ideały, w które wierzą.

Dzięki pracom Powiatowej Spółdzielni Zdrowia w Łowiczu, (którą nawiasem mówiąc organizowali wiciarze, ludowcy) zostały szeroko rozbudzone zainteresowania wsi pow. łowickiego sprawą zdrowia. Chociaż różni działacze mówią: „teraz nie da się przeprowadzić na wsi poważnych ulepszeń, chłop w negacji czeka na zmiany" to jednak tam, gdzie wiciarze i żywi ludowcy, a raczej ludowcy-wiciarze rozpoczynają swój program realizować — nie ma negacji, ba, mało tego, jest entuzjazm.

W gminie Bąków w Dąbrowie Zduńskiej pow. łowickiego wiciarze postanowili uruchomić Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia.

Postanowili — to znaczy i dokonali. Sam budynek wybudowali przy pomocy Ministerstwa Zdrowia, Woj. Rady Narodowej, częściowo Gminnej Rady Narodowej. Wybudowano łatwo. Przy pomocy lekarza powiatowego Spółdzielni Zdrowia zaangażowano lekarkę higienistkę, z urządzeń lekarskich sprowadzono lampy różnego rodzaju, aparat roentgena i tp. Chorych było jednak mało na początku w ośrodku — życie takie jest senne. Wyglądało, że lekarz zbyteczny, a że i te wszystkie urządzenia koło tej tak ważnej sprawy, że niepotrzebne. Gdy nad tym zaczęli obradować znani działacze ludowi i wiciowi — postanowili zmienić ten stan.

Na wniosek kol. Kozy Jana, Kazika Dałki, Józi Dzierżkowej, Fr. Wójcika i innych starych i młodych wiciarzy — postanowiono zwołać z całej gminy delegatów gromadzkich i postawić im przed oczy sprawę zdrowia.

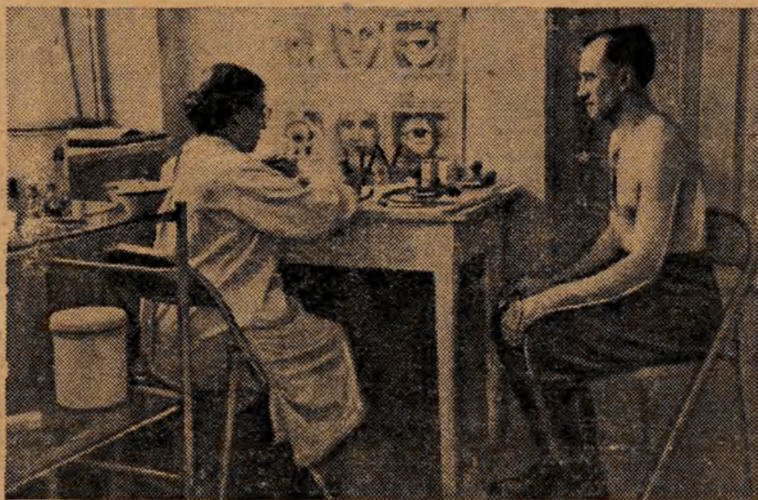
Od słów do czynów — do gminy Bąków niedaleka droga. 15 grudnia ub. r. kol. Koza referował: „Mamy już budynek, wszystkie urządzenia, nawet lekarza — a nie możemy z tego korzystać, tak jakby to nie było nasze. Chociaż wielu z nas dało pracę przy budowie, konia do zwózki materiałów, udziały, to jednak za mały był widać wysiłek i za mało nas o teraz nie potrafimy tym żyć na codzień. Dlatego proponujemy następujące wyjście:

1) każdy samodzielny dom w naszej gminie zapisze się na członka Spółdzielni Zdrowia;

2) każdy z rolników, mały czy duży, będzie opłacał 2 kg pszenicy z hektara na Spółdzielczy Fundusz Zdrowia;

3) w zamian, wszystkie porady lekarskie w domu, czy gabinecie będą bezpłatne;

4) Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia w zamian będzie utrzymywał: lekarkę, felczera, higienistkę i organizacyjnego pracownika."



Badania lekarskie w Spółdz. Ośr. Zdrowia w Dąbrowie Zduńskiej

Sprawa została postanowiona! Ustalono termin 22 grudnia 1947 r., do tego terminu gromady miały się wypowiedzieć w tej sprawie.

Termin został dotrzymany. Wyłoniono Radę Spółdzielczego Ośrodka Zdrowia i przy pomocy wiciarzy, młodzieży uczącej się w gimnazjum naszym i szkole rolniczej, przystąpiono do mobilizacji członków, do walki o lepsze zdrowie wsi. Od 1 stycznia 1948 r. w gminie Bąków Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia w Dąbrowie Zduńskiej zaangażował: lekarkę, felczera, akuszerkę, higienistkę i stałego pracownika organizatora.

Do dnia dzisiejszego (gdy to piszę jest 5 luty) w Spółdzielczym Ośrodku Zdrowia udzielono porad 504, wyjazdów do domów 27, zabiegów 63, odebrano porodów 6. Suche liczby a jak wymowne w porównaniu z miesiącem grudniem.

W grudniu udzielono porad 111, 2 wyjazdy i 6 zabiegów...

Są gromady, w których 100% obywateli jest członkami Spółdzielni Zdrowia i takiż procent wpłaca ziarno, czy też równoważnik za ziarno. Ogólnie na dzień dzisiejszy jest w całej gminie 90% obywateli członkami Spółdzielni Zdrowia.

Dzięki współdziałaniu i pomocy państwa i samorządu, Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia obsługuje wszystkich. Wytworzył się entuzjazm. Lekarze spółdzielczy przestali patrzeć na ręce, ile chory zapłaci. Nie są zainteresowani tym, gdyż mają doskonałe warunki płacy. Chory jest leczony bezpłatnie.

Podaję ten przykład, po to by dodać otuchy Wam młodzi wiciarze, do pracy, do walki o zmianę stosunków na wsi.

Najlepszy rząd za wieś wszystkiego nie zrobi. Uświadomione środowisko, które wie, na czym polega postęp — może dokonać cudów.

To, że w gminie Bąków jest dziś porządnie zorganizowana Służba Zdrowia na wsi, jest zasługą wiciarzy i dzisiejszej rzeczywistości politycznej, która to postępowe, a tak ważne i niezbędne sprawy dla wsi gorąco popiera.

Stajemy więc do walki o zdrowie tak moralne jak i fizyczne.

K. T.

(Dok. ze str. 4).

kich okoliczności łagodzących. Posądzona miała męża, którego bardzo kochała, a który bardzo lubił mleko. Dopóki jej krowa dawała wystarczającą ilość tego napoju, dopóty mleko cudzej krowy było zbędne, ale gdy własna dawała coraz mniej, to trzeba było dogodzić kochanej istocie — normalną miarkę udoić nawet z cudzej krowy. Że tak było, to świadczy fakt, że gdy wstała od udoju własnej krowy, to popatrzyła na ilość mleka, zastanawiając się, zapewne, czy wystarczy potem podoiła trochę krowę sąsiadki, popatrzyła i znowu podoiła i wreszcie mając już odpowiednią ilość, odeszła.

Oto ofiara miłości i zarazem Salomonowego sądu — patos mój znikł w warkocie półciężarówki, która po czterech dniach włóczęgi rozpoczynała ostatni etap drogi. Zatem pola, wsie, miasta. Wsie piekne lub zupełnie zniszczone. Pola leżące odłogiem i uprawione przez Wrocław, Oleśnicę, Ostrów Wielkopolski, Sieradz, Łódź, Łowicz do Warszawy.

Mijaliśmy w miasteczkach wyraźne polskie napisy, i zblakłe, zatarte kształty gotyckiego alfabetu. A w jednej z wsi akurat wysypał się ze szkoły rój dzieci.

Z krzykiem, z hałasem, z uciechą, z plecakami i torbami przez ramię, z zadużymi czapkami i butami ze starszych braci. Niektórzy boso.

— Takie samo życie jak w Centralnej Polsce — pomyślałem i nagle pojawił mi się w pamięci obraz, że wszystko co przez te cztery dni na Śląsku widzieliśmy, a więc wszystkie Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, Lipka, Gargała, Hawro, Boraten, Rak, Goleń, Fleszar, rosnące oziminy, uruchamiane cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, dzieci szkolne, walka z chwastem, z biedą, z walącymi się budynkami, walka z propagandą wojny, jest wytężonym i mozolnym budowaniem Nowej Polski.

Od Administracji

Z DNIEM 10. II. 1948 R. ADMINISTRACJA „WICI" I „MŁODEJ MYŚLI LUDOWEJ" ZOSTAŁA PRZENIESIONA DO LOKALU SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA CHŁOPSKA", I MIEŚCI SIĘ OBECNIE W WARSZAWIE, UL. ZIELNA 45.

ADRES REDAKCJI „WICI" I „MŁODEJ MYŚLI LUDOWEJ" BRZMI JAK DAWNIEJ. W-WA, BARTOSZEWICZA 3.

Koło z Wolborza ma głos

Gimnazjum w Wolborzu powstało dopiero w 1946 r. jako oddział W. S. G. W. w Łodzi. Mieści się ono w pięknym i dość dużym, choć zdewastowanym pałacu pobiskupim, kształci się w nim przeważnie młodzież chłopska, dochodząca tu z pobliskich wiosek. Oprócz Z. H. P. i naszego Koła innych organizacji młodzieżowych nie ma.

Mimo takiego charakteru szkoły trudno powiedzieć, że Koło pracuje w idealnie sprzyjających warunkach. Brak jest nam przede wszystkim odpowiedniego lokalu na świetlicę, chociaż w gmachu są jeszcze puste pokoje... Większa część młodzieży ze wsi ustosunkowana jest obojętnie i raczej z pewnym uprzedzeniem do naszej organizacji. Prócz tego zaś personel profesorski zapatruje się na Związek dość, że tak powiem, obcesowo i z małymi wyjątkami mamy tu tyle do zawdzięczenia, że toleruje on istnienie Koła. Z tym wszystkim zdążyliśmy się jednak już oswoić.

Nasze Koło zostało utworzone 4 miesiące temu zupełnie samorzutnie, z inicjatywy kilku czynniejszych kolegów.

W chwili obecnej Koło skupia 28 członków. Rekrutują się oni prawie wyłącznie z t. zw. klas semestralnych, przy czym na wyróżnienie zasługuje tutaj kasa 4 semestralna (obecnie piąta), stanowiąca trzon Koła. Od czasu założenia odbyło się 10 zebrań ogólnych, na których zostały wygłoszone pogadanki informacyjne o strukturze Związku wiciowego, jego historii i ideologii, artykuły dyskusyjne o pracy Koła i sposobach realizowania swych celów, oraz referaty sprawozdawcze z Centralnego Kursu wiciowego w Dębowej Górze, na który był delegowany jeden z kolegów. Czując się blisko związani z terenem i poczuwając się w pewnym stopniu do opieki nad tamtejszymi Kołami — dwukrotnie dotąd dokonaliśmy zespołowych odwiedzin sąsiedzkich ogniw organizacyjnych, gdzie, po referatach i wymianie obopólnych informacji o sobie, następowało „wyładowanie" małego programu artystycznego. Takie odwiedzanie się daje dwustronnie b. dobre wyniki, b pobudza do żywszych wysiłków i nawiązania bliższej współpracy międzykołowej oraz pewnego rodzaju współzawodnictwa, a więc, jednym słowem, kształci, wychowuje i silniej zespala naszą gromadę wiciową. Sprawę czytelnictwa rozwiązujemy przez prenumerowanie „Wici" i „Młodej Myśli Ludowej" oraz stały kontakt z biblioteką powiatową. Zapoczątkowaliśmy również własną bibliotekę kupieniem kompletu „Wiedzy Powszechnej" i innych książek (razem 88). Prócz tego w dziedzinie samokształcenia zespół złożony z 12 osób przerabia 6-miesięczne Korespondencyjne Kursy Spółdzielcze.

Zainteresowaliśmy się sportem. Pierwszym nabytym przez nas sprzętem sportowym jest piłka z siatką (do gry w siatkówkę). Fundusze na te wszystkie wydatki uzyskaliśmy dzięki dwukrotnemu wystawieniu sztuczki teatralnej („Znajdziesz w polu mój grób"), którą przygotowaliśmy na okres zimowy. Swoje „występy artystyczne" zakończyliśmy koleżeńskim opłatkiem.

Sprawa samopomocy koleżeńskiej jest jeszcze tymczasem w zastoju, gdyż nie znalazła należytego zrozumienia u członków i nie odgrywa poważniejszej roli w życiu Koła. Do uzupełnienia całokształtu pracy w naszym Kole brak jest tylko rozwinięcia właściwych zajęć świetlicowych, których nie można prawie prowadzić ze względu na: a) brak lokalu, b) małą ilość koleżanek, c) brak czasu; bo po zajęciach szkolnych każdy ciągnie do domu, gdzie wzywają przeważnie obowiązki zawodowe, związane z prowadzeniem warsztatu pracy i utrzymaniem rodziny.

Należy również podkreślić tutaj ożywioną działalność naszego Związku Sąsiedzkiego Kół Licealnych (liczne zebrania, konferencje, opłatek, zabawa i inne), któremu przewodniczy kol. Magacz.

Na okres najbliższy, kontynuując dotychczasowe dziedziny pracy, planujemy dalsze odwiedziny kół terenowych. Ponadto, urządzając jakąś imprezę dochodową, pragniemy zdobyć środki na skompletowanie własnej biblioteki w ten sposób, aby mogła ona rozszerzyć światopogląd społeczny członków oraz przygotować teoretycznie projektowaną sekcję prelegentów.

Nabierając w nieustannej pracy i w walce z przeciwnościami coraz pewniejszej postawy ideologicznej — Koło Wolbórz pozbywa się jednocześnie pierwotnej cechy niepewności, hartuje się i upewnia o słuszności i celowości naszej drogi wiciowej.

J. Gurdziałek

KONFERENCJA MŁODZIEŻY POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AZJI WALCZĄCEJ O WOLNOSC I SUWERENNOSC SWOICH KRAJÓW

Od 15—20 lutego 1948 r. odbyła się w Kalkucie w Indiach Konferencja Młodzieży Południ.-wschodniej Azji, walczącej o wolność i suwerenność swoich krajów. Konferencja ta była prowadzona pod auspicjami SFMD i MZS. W konferencji wzięli udział delegaci 9-ciu krajów: Burmy, Cejlonu, Indii, Indonezji, Malaji, Filipin, Pakistanu i Witnamu. Przedstawiciele młodzieżowych organizacji Egiptu, Iranu, Iraku i Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Chin, Korei, Mongolii i Sowieckich Republik centralnej Azji wzięły udział w konferencji jako obserwatorzy. Obecni byli również zaproszeni goście reprezentujący młodzież Anglii, Francji, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Krajów Bałkańskich i krajów Łacińskiej Ameryki.

Celem konferencji która była pierwsza tego rodzaju, było danie młodzieży Połud.-wschodniej Azji możliwości wymiany swoich doświadczeń zdobytych w walce przeciwko imperializmowi oraz przedyskutowania i powzięcie dyskusji w stosunku do zagadnień dotyczących wszystkich krajów kolonialnych i wzmocnienie więzów łączących młodzież kolonialną z młodzieżą całego świata.

Konferencja miała miejsce w tym czasie, gdy młodzież i ludność krajów południowo - wschodniej Azji toczy decydującą walkę przeciwko agresji holenderskich i francuskich wojsk w Indonezji i w Witnamie, przeciwko próbom brytyjskiego sprawowania pośrednich rządów nad takimi krajami jak Indie, Pakistan i Burma, pod osłoną fikcyjnej wolności przeciwko próbom kapitalistów amerykańskich chcących zakupić kolonialne imperium południowo-wschodniej Azji pod pozorem gospodarczej pomocy. Chcąc udaremnić te wszystkie próby wprowadzenia nowego niewolnictwa — młodzież i narody południowo - wschodniej Azji jednoczą swoje szeregi w bezkompromisowym oporze i w walce o stworzenie nowych demokratycznych republik, wolnych od wyzysku i dających odpowiednie warunki dla rozwoju tych krajów.

SFMD wzywa całą młodzież całego świata, aby dawała wyraz solidaryzowania się z tymi narodami i aby uznała dzień 15 lutego, jako dzień Młodzieży Kolonialnej na pamiątkę otwarcia konferencji w Kalkucie, i aby w ten sposób przyczyniła się do wzmożenia walki młodzieży kolonialnej przeciwko naszym wspólnym wrogom, którzy zagrażają obecnie całemu światu wywołaniem nowej wojny.

Zawarcie Polsko-Czeskiej umowy

o wymianie młodzieżowych brygad pracy

W celu pogłębienia, i zacieśnienia więzów przyjaźni między młodzieżą Polski i Czechosłowacji—podpisana została dn. 3 lutego br. w Pradze Czeskiej umowa, przez przedstawicieli Zjednoczonej Młodzieży Czechosłowacji i przedstawicieli Głównej Komisji Współpracy Polskich Organizacji Młodzieżowych, o wymianie młodzieżowych brygad pracy w 1948 r.

Polska wyśle do Czechosłowacji dwie brygady po 50 osób w miesiącach lipcu — sierpniu br. Będą one pracowały na Froncie Młodzieżowej Budowy — jedna w Czechach, a druga w Słowacji.

Czechosłowacja przyśle w tym samym czasie 100-osobową brygadę do Polski, która będzie pracowała przy odbudowie Szczecina.

Podobne umowy zostaną zawarte w najbliższym czasie z młodzieżą Jugosławii, Bułgarii i Albanii.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 14

Społeczno - gospodarcza historia Polski

(OKRES ŚREDNIOWIECZA)

Po omówieniu ustrojowych zagadnień społeczeństw, przechodzimy do rozważań nad społeczno - gospodarczymi dziejami Polski. Potrzeba takich rozważań nasuwa się tym bardziej, że ten dział historii był szczególnie zaniedbany w nauce szkolnej. Zaniedbanie to nastąpiło na korzyść historii politycznej. Tymczasem znajomość dziejów społeczno - gospodarczych jest równie ważna jak znajomość historii politycznej.

Słowianie osiedlali się w nowych okolicach rodami. Osiadały rody składające się z kilku a nawet kilkunastu rodzin. Rodziny te zamieszkiwały, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, pod jednym dachem. Tworzyły jeden dwór.

Osiedla jednorodzinne należały do wyjątków. W późniejszym okresie, kiedy rody rozpadały się, tworząc odrębne jednorodzinne gospodarstwa, wieś budowała się wzdłuż, po obu stronach drogi. Była to wieś zwana ulicówką, z szachownicą pól. Słowianie Zachodni dla celów obronnych (przed Niemcami) budowali wsie w formie koła.

W okresie do wieku XII osady nie były zbyt trwałe. Wojny zwycięskie sprzyjały ich rozwojowi, przegrane zaś niszczyły osiedla, a resztki ludności zmieniały miejsca zamieszkania, aby uchronić się od całkowitej zagłady. Wojny ówczesne nosiły już charakter gospodarczy. Jeńcy i niewolnicy stanowili tu najcenniejszy łup. Częste epidemie, głody, wyniszczyły ludność w wielkim procencie. Powoli jednak osadnictwo wybierało formy trwalsze. W dzielnicach zachodnich już w XV wieku znajdujemy osady trwałe (Śląsk, Wielkopolska), w dzielnicach krakowskich w wieku XIII, w Łęczyckim i Sandomierskim w wieku XV. Widzimy, że stabilizacja osad posuwa się z zachodu na wschód. Osady te, tak wiejskie jak i miejskie, nie są wielkie.

Typowe wsie liczą po 10, 15 osadników, wyjątek stanowią takie, które mają ich 20. Miasto Poznań w końcu XV wieku liczyło 4.000 mieszkańców t. j. około 400 rodzin, Kraków, stolica Polski, liczył w tym okresie 10.000 ludzi.

Liczby te należy naturalnie traktować jako orientacyjne.

Charakter gospodarczy Polski był zdecydowanie rolniczy. Pasterstwo i myślistwo od grywało mniejszą rolę. Lasy służyły początkowo za tereny łowieckie i bartnicze. Drzewa używano jedynie dla celów własnych. Konie i bydło hodowano na nizinnych łąkach przybrzeżnych, w wyżej położonych suchszych okolicach — owce, w lasach dębowych i bukowych — świnie, żywiące się żołędziami. Niektóre gospodarki prowadziły hodowlę.

Łowiectwem, które z wiekiem każdym traciło na znaczeniu, trudniła się szlachta. Stąd też zajęcie to zaczęto uważać za szlachetne, takie, które nie hańbi szlachcica. Polowanie na ptactwo, drobną zwierzynę (zające, wydry, kuny) zwane małymi łowami, dostępne było dla włościan nawet na gruntach obcych. Wielkie łowy (na grubszą zwierzynę) urządzała szlachta. Tur, żubr i bobry zastrzeżone były dla panującego, który zazwyczaj odstępował to prawo na rzecz wielkiej własności. W okresie kolonizacji prawo panującego do łowów powoli wygasało. Na rzecz dworu zobowiązani byli do polowania włościanie. Największe polowania zarządzano przed wyprawami wojennymi, celem zdobywania żywności na okres wojny.

Obok wosku i miodu do ważniejszych i cenniejszych towarów wywozowych należały futra. W późniejszym okresie eksportowano także drzewo. Ze względu na bardzo trudne warunki przewozowe wyrąb drzewa ograniczał się jednak do lasów leżących nad rzekami. W lasach oddalonych od szlaków wodnych zakładano smolarnie i węglarnie. Jeśli chodzi o rolnictwo, to w ostatnich wiekach Średniowiecza stosowano już trójpolówkę. O wysokim stopniu rozwoju rolnictwa w omawianych czasach świadczy polskie pochodzenie nazw narzędzi i roślin. Przyjęcie chrześcijaństwa i powstanie klasztorów wpłynęło na rozwinięcie się uprawy niektórych warzyw.

W okresie przed powstaniem państwa polskiego ustrój rolny oparty był na organizacji rodowej. Gospodarstwo należało do całego rodu. Budynki, inwentarz były wspólne. Rzeczami osobistymi były: broń, ubiory, stroje kobiet. Pogląd na własność ziemi był nieco inny niż nasz obecny. Ziemi wolnej, nie należącej do nikogo, było bardzo dużo, dużą wartość przedstawiała rola uprawna.

Ustrój rolny rozwijał się w kierunku własności indywidualnej. Rody rozpadały się, budynki i zwierzęta przechodziły na własność poszczególnych rodzin.

Jeśli chodzi o ziemię, to początkowo rok rocznie przydzielano poszczególnej rodzinie inny kawałek ziemi. Później zaniechano tak częstej zmiany, ziemia przechodziła na własność rodziny. Do uprawnej roli dodawano rodzinom i łąki. Pastwiska zaś i lasy pozostawały przez wiele jeszcze wieków wspólne. W okresie rodowym sytuacja gospodarcza każdego członka rodu była jednakowa, nie było różnic majątkowych. Nierówności gospodarcze zaczęły występować dopiero wtedy, gdy powstały indywidualne gospodarstwa.

Różnice te pogłębiły się wraz z powstaniem państwa. Organizacja państwowa wymagała dużej grupy ludzi, którzy nie mogli trudnić się zajęciami gospodarczymi. Ludziom tym panujący obowiązany był zapewnić utrzymanie. Nadawał im więc ziemię wraz z zamieszkującymi tam już osadnikami. W ten sposób społeczeństwo zaczęło się różniczkować. Obok właścicieli ziemskich, którzy zachowali ziemię z czasów przed państwowych, pojawili się i ci, którzy otrzymali nadania od księcia. Panujący konfiskował często ziemię jednym, nadając ją drugim. Już w XIII wieku zaczęło zanikać drobne rycerstwo powstałe z osadnictwa wojskowego. Główne ciężary na rzecz państwa ponosili drobni właściciele, nie należący do rycerstwa.

Obok własności świeckiej powstała i własność kościelna. Kościół otrzymywał ziemię od księcia a także z darowizn prywatnych. Majątki kościelne i klasztorne powiększały się szybko tym bardziej, że nie wolno ich było ani sprzedawać, ani darowywać, były to majątki tak zwanej „martwej ręki".

Organizacja gospodarstw wielkiej własności.

W porównaniu z czasami przedpaństwowymi produkcja w majątkach wielkiej własności nie uległa zmianie, oparta była w dalszym ciągu na drobnych gospodarstwach. Właściciel małego gospodarstwa, rozporządzający dawniej samodzielnie całym swoim plonem, ponosi teraz główne ciężary na rzecz organizacji państwowej. Składa część tych plonów do spichrzów książęcych, kościelnych, lub wielkich właścicieli świeckich.

Uwarstwienie ludności wiejskiej

Ludność wiejska różniczkuje się coraz bardziej. Zanikają drobni, wolni rolnicy, pojawiają się natomiast rolnicy użytkujący tylko ziemię i podlegli wielkiej własności, a także wolni dzierżawcy, osadzani przez wielką własność bezterminowo. Gospodarstwa włościańskie dochodzące dawniej do 50 ha (tzw. „wielki pług"), zaczęły się zmniejszać do 2/3 wielkiego pługa a później nawet do 1/3 i stanowiły obszar zwany małym pługiem, albo radłem.

Rozdrobnienie gospodarstw następowało pod wpływem ciężarów narzuconych na włościan przez wielką własność, a także wpływał na to wzrost liczebny ludności. Dalsze rozdrabnianie stworzyło małorolnych, później szych zagrodników, którzy musieli najmować sprzężaj do obróbki swego pola, powstała także grupa bezrolnych chałupników i komorników, a wreszcie grupa parobków zatrudnionych u wielkich właścicieli i u bogatszych włościan.

Ciężary dworskie ludności wiejskiej.

Świadczenia wsi na rzecz dworu obejmowały wszystko co wieś produkowała i łowiła a ponadto robociznę i usługi. Składano zboże, słód, len, siano, kury, jaja, ryby, miód. W ciągu roku musieli włościanie

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

(Dokończenie ze str. 7-ej)

pracować parę dni we dworze lub też wykonywać pewne czynności przy dworskim sianie, przy obróbce kloców drzewnych i t. d. Ci, którzy trudnili się rzemiosłem zobowiązani byli dostarczać swoje wyroby.

Ustrój rolny od XIII do XV wieku.

Początki kolonizacji na prawie niemieckim przypadają na wiek XIII, w wieku XV zaczęła ona już zanikać. W wieku XIII ziemie polskie na skutek wojen i chorób wyludniły się tak, że klasztory, kościół, panujący i panowie świeccy zmuszeni byli osadzać na swoich ziemiach przybyszów — kolonistów. Byli to Niemcy lub zachodni Słowianie. Pierwsi osadnicy zajmowali gospodarstwa opuszczone, następni budowali nowe wsie powiększając obszar uprawnej ziemi.

Przed sprowadzeniem osadników właściciel ziemski zawierał umowę z zasadźcą, który był pośrednikiem między panem i osadnikiem. Pośrednik ten zostawał później zazwyczaj sołtysem. W umowie zawartej z panem ziemi, zwanej prawem lokacyjnym, ustalono dokładnie warunki na jakich mieli się osiedlać koloniści. Osadnicy mieli zagwarantowane własne sądownictwo, wolność osobistą, dziedziczne władanie ziemią. Świadczenia na rzecz pana ograniczono do czynszu pieniężnego i nielicznych danin w naturze. Ilość robocizny określono na kilka lub kilkanaście dni w ciągu całego roku. Celem zwerbowania jak największej ilości osadników zasadźcy, a późniejszemu sołtysowi, przyznawał pan wiele cennych praw. Zwalniał go od wszelkich czynszów na rzecz dworu i odstępował mu część czynszów pobieranych od osadników. Sołtys otrzymywał gospodarstwo większe niż inni, nawet do 10 łanów (osadnik dostawał 1 łan), ziemia sołtysa była z reguły lepsza, bowiem on sam wyznaczał działki poszczególnym osadnikom. Sołtys miał także prawo polowania, zakładania stawów, młynów, osadzania na własna rękę rzemieślników. Podlegał jednak służbie wojskowej.

Wieś osadnicza zwalniana była w okresie zagospodarowywania całkowicie od wszelkich ciężarów. Okres ten trwał od 3 — 20 lat w zależności od rodzaju zajmowanej ziemi. Jeśli osiedlano się na gospodarstwach opuszczonych okres tej wolnizny był krótki i trwał trzy lata, jeżeli osadnicy karczowali las — trwał nawet 20 lat. Te ulgi miały być zachętą dla masowego osadnictwa, w rzeczywistości jednak nie osiągnęło ono nigdy takich rozmiarów, jak się tego spodziewano. Bywało, że zasadźca zobowiązywał się do sprowadzenia nawet stu rodzin. Największe jednak wsie w rzeczywistości dochodziły tylko do 20 osadników. Pod wpływem osadnictwa wsie polskie zaczęły przechodzić na prawo niemieckie lub też pozostały na prawie polskim, lecz powinności ich określone zostały według prawa niemieckiego.

Gospodarstwo czynszowe chcąc wypełnić swoje powinności musiało być rentowne. Gospodarstwa takie, zwane kmiecymi, były w tym okresie głównym składnikiem ustroju rolnego, a kmiecie stanowili najliczniejszą warstwę na wsi.

Gospodarstwo folwarczne XIV i XV wiek.

Kolonizacja na prawie niemieckim nie zdołała jeszcze przetworzyć ustroju rolnego, a już rozpoczęła się odwrotna tendencja rozwojowa, zdążająca do ograniczenia samodzielności gospodarstw włościańskich. Istniejące już przed kolonizacją folwarki rozrastają się w szybkim tempie. Właściciel folwarku nie pracuje sam, ogranicza się tylko do kierowania pracą innych. Pokój toruński zawarty w 1466 roku i wraz z tym odzyskanie dostępu do morza jest silnym bodźcem w przechodzeniu na gospodarkę folwarczną. Przeciętna wielkość folwarku w omawianym okresie wynosiła około 4 łanów.

Zmiany w sytuacji ludności wiejskiej

Gospodarstwa kmiece zaczynają rozpadać się, wzrasta szybko liczba gospodarstw zagrodowych, na których opiera się gospodarstwo folwarczne. Obok zagrodników powstają chałupy, na Mazowszu występuje dzierżawa gospodarstw rolnych.

Wzrost folwarków powiduje zapotrzebowanie na robociznę. Pańszczzna z kilku czy kilkunastu dni w roku wzrasta do kilku dni w tygodniu.

W połowie XV stulecia pańszczyzna w Małopolsce dochodzi do 3 — 4 dni w tygodniu. Zjawiają się „podwody“, trzeba je było odrobić oprócz normalnej pańszczyzny, 2 dni w roku w czasie najpilniejszych robót. Większe ilości zboża wymagają więcej środków transportowych. Podwody początkowo wliczano do pańszczyzny, później stanowią one dodatkowy ciężar. Przewóz zboża należał do ciężkich świadczeń. Zabierał bowiem parę dni czasu i powodował męczenie się zwierząt sprzężajnych. Zaniedbywano w ten sposób własną gospodarkę. Daniny pozostały jednak te same. Komornicy i chałupnicy odrabiają pańszczyznę pieszo, przy czym za jeden dzień sprzężaju liczyło się 2 dni pracy ludzkiej.

Wsie oparte na prawie lokacyjnym bronią się przed zwiększaniem ciężaru. Istnieją jeszcze wsie zdające tylko czynsz.

Uwagi ogólne.

Widzimy, że w okresie od powstania państwa polskiego do końca wieku XV sytuacja wsi polskiej uległa silnemu przeobrażeniu. Rozpada się gospodarstwo rodowe oparte na równości gospodarczej wszystkich członków rodu.

Powstaje wielka własność kościelna i świecka. Panujący odstępuje część swych praw na jej rzecz. Wolni kmiecie zanikają. Tworzy się gospodarstwo folwarczne oparte na pracy pańszczyźnianej. Następuje podział ludności na wielkich posiadaczy, żyjących z pracy poddanych i na ludność pracującą, której ogranicza się prawa gospodarcze i osobiste.

Dalszy rozwój pójdzie w tym samym kierunku, różnice między szlachtą a chłopami będą wzrastały.

Miasta

Powstają z grodów książęcych i biskupich w XIII wieku. W grodach tych skupiona była grupa ludzi, stwarzająca stałe zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe.

W grodzie, lub wokół grodu, osiedlali się rzemieślnicy. Początkowo miasto niewiele różni się od wsi. Każdy mieszkaniec miasta posiada swój dom i pole leżące w mieście lub poza nim. Ludność miejską dzieli się na patrycjat (kupcy i mistrzowie znaczniejszych cechów) i pospólstwo. Miasta polskie do XV stulecia posiadały wiele elementu obcego, przybyłego w okresie kolonizacji. Miały szeroki samorząd oparty na przywilejach książąt świeckich i kościelnych. Budżet swój opierały na wpływach z własnych majątków, monopolów, opłat i podatków. Rzemiosło, jak już podawaliśmy zorganizowane było w cechy.

Przemysł i górnictwo

W porównaniu z rolnictwem przemysł na ziemiach polskich przedstawiał się bardzo ubogo. Jedynie garncarstwo osiągnęło wyższy poziom rozwoju, nie znaczy to jednak wcale, aby nie znano obróbki żelaza, tkactwa, ciesielstwa i innych działów produkcji niezbędnych w gospodarstwie rolnym. Zakony przyniosły z sobą sposoby budownictwa z cegły i kamienia. Do najważniejszych surowców górniczych należała sól, którą wydobywano w Wieliczce prawdopodobnie już w czasach przedhistorycznych (warzonka), od XII wieku zaś sól kamienną. W następnych wiekach były już czynne kopalnie rud ołowiano - srebrnych w Chęcicach i Kielcach. Rudę żelazną przetapiano w dymarkach; w piecach układano warstwy węgla drzewnego i rudy, żar rozdmuchiwano za pomocą miechów poruszanych siłą wodną. Huty żelazne były własnością panów świeckich i kościelnych; wydzierżawiano je na długie lata majstrom hutniczym. Huty ołowiane były własnością spółek. Członków spółek zwano „gwarkami“.

Żupy solne pozostawały własnością panującego.

Handel

W czasach przedhistorycznych kupcy greccy, etruscy, rzymscy wywozili z terenów Polski cenny towar, jantar (bursztyn). Wiek IX to okres działalności kupców arabskich, którzy znacznie ożywili handel. Większe rozmiary przybiera handel z XIII wieku, ze zwiększaniem się ilości krajów, z którymi utrzymuje się stosunki handlowe. Polska zaczyna wywozić towary masowe, jak: drzewo, zboże, obok dawniej wywożonych futer, wosku i t.p. Przywozi się towary wschodnie (korzenie), a z zachodu doskonałe sukna flamandzkie. Miasta polskie takie jak: Gdańsk, Toruń i Kraków należą do Niemieckiego Związku Miast (Hanza), który ma na celu sprawy handlowe. Przez Polskę prowadzą drogi ze wschodu na zachód i z północy na południe. Do najważniejszych ośrodków handlowych w tym okresie należały miasta: Kraków, Lwów, Poznań, Gdańsk, Lublin. Rozwój handlu hamowany był przez chaos pieniężny. Częste zmiany wartości pieniądza utrudniały handel. W okresie tym zresztą podobna sytuacja była i w całej Zachodniej Europie.

PYTANIA

1. Co możecie powiedzieć o historii naszej wsi?
2. Jakie wspomnienia zachowały się u starszych ludzi z czasów pańszczyźnianych?
3. W jakim okresie i dlaczego wystąpiły różnice społeczno-gospodarcze wśród dawnych Słowian zamieszkałych na terenie państwa polskiego?

OMÓWIENIE ODPOWIEDZI NA LEKCJĘ Nr 11*

Jak się okazało, już pierwsze pytanie: Dlaczego pierwotni ludzie w okresie dzikości i barbarzyństwa nie stworzyli organizacji państwowej? — nastręczyło koleżeństwu szereg trudności. Część odpowiedzi brzmiała bowiem: „bo byli bardzo nieuświadomieni", a nawet, „bo brak było człowieka, któryby założył organizację państwową". Niektóre odpowiedzi wskazują na przyczyny istotne, a więc np. to, że ludzie pierwotni byli zbytnio rozproszeni.

Z pojęciem „państwo" wiąże się w dzisiejszym rozumieniu stałe terytorium. Rozproszenie nielicznych ludzi na wielkich obszarach, w trudnych warunkach terenowych (np. lasy, wody) przy braku środków komunikacyjnych nie pozwalało wtedy na wytworzenie ustroju państwowego. Hordy, lub rozproszone rody, były zbyt od siebie odległe, lub zbyt często zmieniały miejsce swego pobytu by wytworzyć mogły taki rodzaj organizacji społecznej, jaką jest państwo. Mogły tworzyć się już wtedy przelotne, luźne związki społeczne między tymi grupami, ale długo jeszcze zeszło nim powstał ustrój państwowy i w nim wytworzyła się świadomość wspólnoty państwowej.

Na pytanie drugie odpowiedzi są na ogół trafne: mówią o braku w ustroju rodowo - plemiennym władzy publicznej opartej o siłę zbrojną, wskazują na ściśle określone terytorium, tworzenie się klas kapłanów, wojowników, ustanowienie danin i podatków w ustroju państwowym.

Także w pytaniu trzecim wykazali koleżeństwo właściwe różnice między monarchią absolutną, a republiką. Prawie wszyscy uznali za główną różnicę między tymi dwoma ustrojami fakt, że w republice wszyscy obywatele mają możność oddziaływania na losy swojego państwa, podczas gdy w monarchii absolutnej decyduje, rządzi i odpowiada za rządy (tylko przed Bogiem) monarcha. Przekonanie, że władza pochodzi od Boga (stąd odpowiedzialność monarchy przed Bogiem za rządy) było powszechne przez bardzo długie wieki średniowiecza i dziejów nowożytnych. Dopiero Wielka Rewolucja Francuska uznała, że władza pochodzi od ludu i ustanowiła odpowiedzialność za rządy przed narodem.

Na pytanie czwarte wszyscy zgodnie uznali, że lepszym ustrojem jest republika (tu już przechodzimy do pytania piątego). Zbyt już sobie obecnie cenimy wolność jednostki i możność rządzenia własnym państwem, tak jak zechcemy, abyśmy chcieli wracać do absolutystycznych form ustrojowych, gdzie za cały naród decydował monarcha o władzy niemal boskiej. Obecnie takie formy państwa są już przeżytkiem i zostają tylko jako formy historyczne.

*) Odpowiedzi na lekcję nr. 10 zamieścimy w najbliższym numerze.

Jak założyć głośnik w izbie?

Polskie Radio postawiło sobie za zadanie rozpowszechnienie radia wśród szerokich mas pracujących wsi i miast. Ponieważ na przeszkodzie stała cena odbiorników radiowych, niewspółmiernie wysoka do możliwości finansowych rolników, rozpoczęta została radiofonizacja przewodowa. Polega ono na tym, że audycje radiowe odebrane przez aparat lampowy, po wzmocnieniu, przekazywane są kablem do mieszkań, w których zainstalowane są głośniki. Urządzenia odbiorcze i jednocześnie wzmacniające, pośredniczące w przekazywaniu audycji przewodami radiofonicznymi, nazywają się radiowęzłami. Potrafią one obsługiwać tysiące głośników mieszkaniowych, w zależności od mocy aparatury wzmacniakowej.

Radiowęzły zakładane są w miejscowościach posiadających gęste zaludnienie. W ten sposób wiele wsi i odległych osiedli pozbawione zostało możliwości założenia głośników mieszkaniowych. Jedynym wyjściem, które w praktyce okazało się bardzo dogodne, jest zbiorowe urządzenie radiowe.

W jednym z mieszkań wsi, w której ma być założone zbiorowe urządzenie, instaluje się odbiornik radiowy wysokiej klasy. Do niego dołącza się sieć przewodów, biegnących do domów radioabonentów, zaopatrzonych w głośniki mieszkaniowe. Silny aparat lampowy, na prąd zmienny, bez aparatury wzmacniakowej, potrafi doskonale obsłużyć do 40-tu głośników mieszkaniowych.

Koszty założenia urządzenia zbiorowego wynoszą 30.000 zł. za radioodbiornik, który staje się wspólną własnością wszystkich radioabonentów zbiorowego urządzenia. Prócz tego cena głośnika mieszkaniowego wynosi od 1000 do 1400 zł. (w zależności od tego, czy głośnik posiada regulator siły głosu) oraz jego instalacja, kabel i izolatory — 1.500 zł.

Abonament miesięczny radiofonii przewodowej dla rolników oraz osób zatrudnionych na podstawie umów o pracy, wynosi zł. 50.

Abonament miesięczny za głośnik świetlicowy o większej mocy, niż głośnik mieszkaniowy, od 75 zł do 450 zł., w zależności od przeznaczenia lokalu, w którym został zainstalowany.

Najbliższy radiowęzeł, względnie warsztaty Polskiego Radia w Dyrekcji Okręgowej, naprawiają odbiorniki zbiorowych urządzeń, licząc tylko koszty własne.

Oprócz tego głośnikowcy płacą za prąd zużyty przez aparat. Koszt prądu dzieli się na ilość abonentów, przyłączonych do danego urządzenia. Dzieje się to dlatego, że zbiorowe urządzenie jest jak gdyby małą spółdzielnią radiową, w której mają swój udział wszyscy jej członkowie. Członkami są posiadacze głośników mieszkaniowych, przyłączonych do aparatu, będącego wspólną własnością ich wszystkich.

Jeżeli po pewnym czasie okazało się, że obsługujący, w którego izbie ustawiony jest aparat lampowy, nie odpowiada wymaganiom, stawianym przez radiosłuchaczy, to Komitet Zbiorowego Urządzenia, lub większość abonentów głośnikowych, zwraca się pisemnie do najbliższego radiowęzła z prośbą o zmianę miejsca centrali urządzenia, z podaniem położenia budynku nowego obsługującego. O ile wybrane miejsce ze względów technicznych będzie się nadawało do tego celu, radiotechnicy P. R. spełnią żądanie Komitetu.

Obecnie Polskie Radio zakłada tylko urządzenia zbiorowe na prąd stały, lub zmienny.

Do odbiornika na prąd zmienny można dołączyć do 40 głośników. W razie, gdyby się okazało, że amatorów jest więcej i trzeba dołączyć więcej głośników mieszkaniowych, należy zbiorowe urządzenie radiowe wyposażyć w dodatkowy wzmacniak, który kosztuje 20.000 złotych. Wówczas można jeszcze dołączyć 70 głośników.

W zbiorowym urządzeniu, posiadającym odbiornik na prąd stały, ilość obsługujących głośników mieszkaniowych nie przekracza 20. Ponieważ Polskie Radio na prąd stały wzmacniaków nie posiada, ilość obsługiwanych abonentów nie może się zwiększyć. W takich wypadkach zakładane są dalsze urządzenia zbiorowe.

Dlatego też ci wszyscy, którzy chcą u siebie założyć głośnik mieszkaniowy, winni jaknajprędzej porozumieć się w tej sprawie z najbliższym radiowęzłem P. R.

W miejscowościach, gdzie są już czynne radiowęzły, założenie głośnika wymaga jedynie zgłoszenia zamówienia, w miarę możności — zbiorowego, które ułatwia pracę radiotechnikom. Wsie zbyt odległe od linii radiofonicznej, a posiadajace prąd elektryczny, mogą zgłaszać zapotrzebowanie na zbiorowe urządzenia radiowe. Koszt jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do korzyści, jakie daje posiadanie w mieszkaniu radia. Zwłaszcza, że należność za urządzenia i sprzęt spłacać można ratami.

Przypominamy KONKURS NA OPRACOWANIE P. T.:

»JAK ROZWINĄĆ CZYTELNICTWO NA WSI?«

Szczegóły w nr. nr.: 52 (1947 r.), 1 — 2, 4 (1948 r.). TERMIN NADSYŁANIA OPRACOWAŃ MIJA Z DN. 1 MARCA BR.

REDAKCJA „WICI"

Spółdzielczość współdziała w wyścigu w produkcji rolnej

W dniu 28 stycznia br. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Powiatowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej „Rolnik" w Łowiczu, na którym postanowiono między innymi co następuje:

1) „Zważywszy, że członkowie nasi nie zawsze jeszcze dobrze uprawiają ziemniaki, a w związku z tym osiągają małe wyniki w produkcji, Rada Nadzorcza, chcąc zachęcić rolników do umiejętnej uprawy i lepszej wydajności z ha ziemniaków ogłasza **Konkurs dla tych rolników, którzy najlepiej uprawią, posadzą i otrzymają największy plon!**

Dla wyróżnionych, Rada Nadzorcza upoważnia Zarząd Spółdzielni do zakupienia:

1 siewnika, 1 kopaczki, 2 sortowników, rower i za 25.000,— złotych książek fachowych. Powyższe narzędzia i książki zostaną oddane do dyspozycji komisji konkursowej, która za najlepsze wyniki przyzna powyższe nagrody.

Instrukcję fachową dotyczącą uprawy ziemniaków Zarząd opracuje z Powiatowym Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

2) Rada Nadzorcza biorąc pod uwagę ważność akcji P.R.W. dla Polski i wsi postanowiła ogłosić konkurs dla uczniów P.R.W. i członków organizacji młodzieżowych wiejskich na następujące tematy:

Dla dziewcząt: Która w roku bieżącym urządzi najładniejszy ogródek kwiatowy przed domem oraz utrzyma największą czystość w otoczeniu domowym.

Dla chłopców: Który najwięcej zbierze i ułoży kompostu w swoim gospodarstwie oraz utrzyma największą czystość w podwórzu.

Na nagrody dla młodzieży, upoważniony został Zarząd do zakupienia 4-ch rowerów (2 męskie i 2 damskie) oraz za 30.000 złotych książek.

Gdyby wszystkie spółdzielnie powiatowe i gminne poszły śladem Łowickiej Spółdzielni osiągnęlibyśmy wielki skok naprzód w dziale produkcji, rozbudzilibyśmy większy entuzjazm do pracy nad sobą i swoim gospodarstwem u młodzieży uczącej się w P.R.W.

Państwo miałoby z tego wielkie korzyści. Akcję powyższą należałoby w skali ogólnopolskiej uzgodnić, ogłosić rejonowe, wojewódzkie i centralne konkursy. Zwycięzcom powiatowym dawać rower, zwycięzcom wojewódzkim motocykl, a zwycięzcom centralnym mały samochód.

Takie nagrody, chociaż kosztowne, byłyby dużo tańsze, niż to stałe nagabywanie, organizowanie.

Przy takich nagrodach znajdą się chętni, nastąpi sztachetna rywalizacja, młodzież będzie się uczyć i będzie do skarbca ogólnego dokładać cegiełki na lepszy chleb dla człowieka wiejskiego.

Nagrody powinny być fundowane przez Spółdzielczość, Rady Narodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, no i Ministerstwo Rolnictwa.

Wyobraźmy sobie dla przykładu, że do konkursu w zbieraniu kompostu stanie 200.000 młodzieży P.R.W. (będzie to dla nich zadanie praktycznej lekcji latem). Niech każdy z młodych przeciętnie zbierze 10 m^3 kompostu, a obliczamy, że jeden m^3 kompostu wart jest 2 tysiące — otrzymamy więc 2.000.000 m^3 kompostu licząc po 2 tysiące za m^3 otrzymamy więc 4 miliardy złotych.

To są pieniądze o dużej wartości, a przecież młodzież raz nauczy się zbierać wszystkie odpadki, będzie to robić stale, a dzięki zbieraniu tych różnych nieczystości i wiele chorób ominie nasze zagrody, a to warte jest nie mniej niż ta suma.

Powyższe obliczenia mają na celu zwrócenie uwagi na tą tak ważną sprawę. Młodzieżą zająć się trzeba, akcję P.R.W. należy upraktycznić. Pieniądze na nagrody powinny się znaleźć we wszystkich urzędach i instytucjach, które wyżej wymieniłem.

Chcę wierzyć, że Spółdzielcy Łowiccy będą mieli dobrą rękę, i niedługo konkursów będzie więcej.

K. Wyszomirski

NOWAK TADEUSZ

WIEŚ

Krzywe, słomiane dachy,
na nich runią łyska mech.
W stodołach dziury strachem
zjeżone, pustym śmiechem
dla starszych.

Okna błękitem ciche,
belki bielone żarem,
w ogródkach górski wicher
szatańską wskrzesza gwarę.

Grusze rzucone w miedzę
obrosły stertą wieków.
W podwórzach głogi siedzą,
rumianki, kwiaty mleczów.

Droga kręta, pijana
mętem kałuży, błotem.
Krzywe rowy rozśmiane,
wierzby zrosłe z płotem.

S. PAWŁOWICZ

TRAKTORZYSTA

Asfaltową szosą, ocienioną równym szpalerem olbrzymich kasztanów toczył się wolno jednokonny wóz. Rozlegało się miarowe człapanie podków i cichy szmer kół. Wśród szarych ściernisk zieleniły się kwadratowe pola buraków i ciemniejsze barwą, pola ziemniaków. Nad ziemią zapadał szybko chłodny, wrześniowy wieczór. Polnymi drogami i miedzami ciągnęły pługi i siewniki, zaprzężone w dwa lub trzy konie. Młody chłopak siedzący na wozie nie zwracał uwagi na to co się wokół działo. Był zajęty widocznie czymś innym, gdyż siedział zamyślony, patrząc gdzieś bez celu po polach. Dopiero ryk pędzącego samochodu wyrwał go z zadumy. Skierował konia na prawą stronę szosy, świsnął kilka razy batem i znowu zanurzył się w marzeniach. Tymczasem z doliny wyłoniły się czerwone dachy wsi, komin gorzelni i iglica wieży kościółka. Koń, nie kierowany przez woźnicę, sam skręcił w podwórze pierwszej zagrody. Chłopak wyprzągł konia i wszedł do chaty.

W izbie oświeconej naftową lampą siedziało troje ludzi. Byli to rodzice chłopca i wójt tutejszy.

O! nareszcie Antek przyjechał — rzekła matka i nasypała ziemniaków z pomidorami do miski. Antek powitawszy wójta siadł do kolacji. Gdy już zjadł, ojciec rzekł do niego.

— Antek, jutro pojedziesz bronować a ja przyszykuję żyto do posiewu.

—Ojcze, ale ja chciałem — mówił jąkając się Antek, a potem zdobywając się na odwagę wyrzucił z siebie: — Czytałem w mieście, że przyjmują do szkoły na traktorzystów i monterów. Nauka tam ponoć niedroga, to ja także chciałbym tam wstąpić.

Ojciec był tym oszołomiony.

— Cóżeś ty zwariował, Antek, czy co? Po co to potrzebne.

Widzita wójcie, co ja mam za zgryzotę z tym Antkiem. Skończył siedem klas, czytać i pisać umie, sta le chce mu się nie wiadomo czego. Z Franka to mam pociechę—rzekł wskazując na młodszego syna, siedzącego w kącie izby.—To będzie gospodarz, a temu tylko maszyny i głupstwa we łbie.

— E! nijakiej ja tam zgryzoty nie widzę — odezwał się wójt. — Czego się chłopak naucy, to w las nie pójdzie. Teraz rząd, aby ulżyć rolnikom, szczególnie nam na Ziemiach Odzyskanych, sprowadza coraz więcej maszyn wszelkich, a do pracy z maszynami potrzebni są ludzie obeznani z tą pracą.

Opór Macieja topniał pod wpływem słów doświadczonego wójta.

— A, no to niechta idzie się uczyć. Pieniędzy mamy trochę, damy sobie radę — rzekł w końcu.

Rozpromieniony radością Antek przypadł ojcu do kolan, dziękując za otrzymane pozwolenie.

— — — — — — —

Był ciepły, jesienny dzień.

I znowu tą samą szosą szedł śpiesznie Antek z walizką w ręku. Z lubością rozglądał się po polach i wchłaniał zapach zwiędłych kwiatów i ziół. Spostrzegł również zmiany zaszłe podczas jego nieobecności. Oto tam, stoją równym rzędem słupy, a na nich błyszczą druty, biegnące prawdo podobnie do wsi, tam znikły już ugory, a jeszcze dalej orze pole jakiś nowy gospodarz. Ciekawe, co to za jeden.

Na obserwacjach i spostrzeżeniach szybko zbiegł mu czas podróży. Wkrótce pchnął furtkę i znalazł się w ojcowskiej zagrodzie. Widok, który ujrzał zdziwił go mocno. Ojciec wyprzęgał z pługa nie Gniadosza, lecz... trzy krowy.

Witajcie — krzyknął radośnie Antek podbiegając do ojca.

Czemuż to tak krowami pracujeta — spytał po powitaniach.

— A no padł mi koń, jescze w lecie i tera tak się męczymy. Ciężko trochę 25 morgów obrobić tymi krowskami, ale jakoś to idzie. — Potem weszli do chaty.

U progu, matka ze łzami w oczach ściskała syna, powtarzając radośnie:

— Aleś urósł... jak dąb. Nawet większyś od ojca — a jaki opalony.

— O widzę, że macie już światło elektryczne — rzekł Antoś.

— A dyć mamy już od wiosny — objaśniał Maciej.

— A gdzie się to Franek podziewa — spytał Antoś, kiedy już siedli na kanapie, pogwarzyć sobie trochę.

— Franek, to ma się żenić z Janką Bartysiówną, to kaj tylko ma chwilkę wolnego czasu, to przesiaduje u nich. Tobie to też zdaje się czas pomyśleć już o żeniaczce. Marynia Adamczyków ciągle czeka na ciebie. Gospodarstwo mamy duże, dostaniecie każdy po swojej części i będzieta żyli.

— Do żeniaczki to ja mam jeszcze czas, muszę wpierw skończyć szkołę— rzekł Antoś.

— E! ty to byś się wciąż uczył, ja to i takiej szkoły nie skończyłem.

— Teraz ojcze są inne czasy — przekładał Antoś — teraz dla chłopskich synów stoją otworem wszystkie szkoły, nawet najwyższe. Dlaczego

Wykorzystajmy należycie fabryki mleka

Podobnie jak w gospodarstwie narodowym fabryka służy do przetwarzania mało przydatnych surowców na potrzebne i poszukiwane gotowe przetwory, tak w gospodarstwie rolnym rolę fabryki spełnia inwentarz, który spożywając nieprzydatne do spożycia ludzkiego płody rolne wytwarza produkt, bez którego społeczeństwo nigdy się nie obywało, a tymbardziej obecnie obyć się nie może.

Mam tu na myśli nabiał i krowę, która ten nabiał produkuje. Krowa w gospodarstwie rolnym spełnia istotnie rolę fabryki, to też nie od rzeczy będzie na nią popatrzeć z takiego punktu widzenia, z jakiego przemysłowiec patrzy na fabrykę prawdziwą!

Fabryka do swego istnienia potrzebuje odpowiedniego i w odpowiedniej ilości surowca! Bez tego fabryka nie pójdzie, a gdy surowiec będzie niewłaściwy, fabryka się nie opłaci.

Gdy fabryka zbudowana jest na dużą produkcję, a produkuje mało, towar z niej będzie drogi, a produkcja będzie tym gorzej się opłacała, im mniej działów czy warsztatów będzie użyte do przetwarzania surowca na produkt gotowy.

Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do krowy. Krowa jest fabryką żywą i jako taka posiada również swój kocioł parowy, który ją ogrzewa i porusza, posiada też urządzenia, którymi produkuje mleko, a które są na chodzie ciągle, bez względu na ilość i jakość podawanego surowca. Jeśli surowca jest mało, — zużywa się on w samym kotle nie dochodząc do urządzeń mlekotwórczych. Jeśli surowiec jest zły, — przechodzi i jest wydalany przez organizm bez wykonania jakiegokolwiek w nim zadania. I w pierwszym i w drugim wypadku urządzenia mlekotwórcze pracują bezprodukcyjnie, bądź nie są w pełni wykorzystane i fabryka nie daje pożądanych zysków.

Na swoje usprawiedliwienie rolnik jako kierownik tej fabryki może zawsze powiedzieć, że on przecież otrzymuje obornik, bez którego nie może się w gospodarstwie obywać. Pewno — i to jest wartość! Ale proszę sobie wyobrazić takiego fabrykanta, któryby utrzymywał fabrykę — i palił w kotle, aby otrzymać zużle, z których obecna technika potrafi budować całkiem niezgorsze budowle.

Ponieważ jednak w wypadku tak prawdziwej jak i żywej fabryki ma się możliwość otrzymania odpadków przy wykorzystaniu pełnej i właściwej produkcji, nie można usprawiedliwić takiego stanowiska, które każe zadowolić się li tylko odpadkami. Stanowisko takie było by zresztą sprzeczne z interesami kraju, który posiadając do dyspozycji trzy miliony takich krowich fabryk, czeka na nabiał, a tymczasem tego nabiału nie otrzymuje, bo fabryki pracują tylko w połowie, czy też w 60 proc. swoich produkcyjnych możliwości. A przecież fabryki te kosztują z racji swego utrzymania 450 milionów złotych dziennie, czyli 164 miliardy rocznie, licząc koszt dzienny utrzymania krowy tylko na 150 zł. Sto sześćdziesiąt cztery miliardy — to tyle, co połowa całorocznego budżetu Państwa na 1948 rok. Nie może więc być tak wielka suma lekceważona w ogólnej gospodarce narodowej!

Ponadto przy niepełnym wykorzystywaniu krowy, mleko nie tylko nie stanowi dochodu dla gospodarza, ale nie opłaca ono bardzo często wkładów związanych z utrzymaniem i paszą.

Tak przed wojną, jak i dziś, krowa, która nie da dwa tysiące litrów mleka rocznie, nie płaci za swoje utrzymanie, lecz obciąża inne działy obniżając ogólny dochód gospodarstwa. Dopiero mleczność dwa i pół— trzy tysiące litrów i więcej daje podstawy do opłacalności chowu.

Przytaczane wydajności roczne mogą nic nie mówić, ponieważ rzadko są one przez rolnika podliczane na przestrzeni całego roku. Wydajność jednak można w przybliżeniu obliczyć na podstawie wydajności dziennej mnożąc najwyższą wydajność dzienną krowy przez dwieście. Np. jeśli najwyższa wydajność dzienna wynosi 9 litrów, to mnożąc 9 przez 200 otrzymamy 1800, a zatem przybliżona mleczność roczna będzie wynosiła 1800 litrów.

Po takim rachunku, który każdy rolnik może bez trudu przeprowadzić, możemy już mniej więcej zdać sobie sprawę, co warte są chowane w gospodarstwie krowy.

Muszę tu jeszcze jedno w obronie krów powiedzieć, że wydajność tak obliczona może być tylko wtedy uważana za najwyższą, jeśli krowa była należycie żywiona przynajmniej pół roku przed ocieleniem, a następnie przez cały czas okresu dojności.

Ponieważ w większości wypadków tak nie jest, należy uważać obliczoną wydajność za dającą się w wysokim stopniu podnieść i zaawansować krowę z nieopłacalnej producentki nawozu na opłacalną producentkę mleka.

A teraz druga strona zagadnienia — pasza.

Wiadomo, że „z pustego i Salomon nie naleje". Krowa przeto musi otrzymać karmę, która prócz wypełnienia żołądka wniesie w swej treści taką ilość różnych składników, które pozwolą jej odżywić i ogrzać cały organizm, a potem wyprodukować mleko.

Mleko nie jest przecież mieszaniną roztartej zębami paszy z wodą, dzięki jakimś cudownym własnościom organizmu krowiego, lecz jest to zawiesina istotna w wodzie różnych składników, które są z paszy wytrawione, pobrane, a które w paszy muszą istnieć, by je organizm mógł na ten cel pobrać.

Jeśli w mleku odnajdujemy trzy i więcej proc. tłuszczu, to trzeba wiedzieć, że tłuszcz ten albo też produkt, z którego organizm krowy mógł je przetworzyć, musiał istnieć w paszy. Jeśli w serze ma się do czynienia z białkiem, to trzeba wiedzieć, że białka tego musiało być w paszy daleko więcej, bo część jego musiała pójść na podtrzymanie organizmu przy życiu i na straty związane z trawieniem i przemianami, jakim uległo ono w organiźmie.

Jeśli w mleku jest więcej jak 4 proc. cukru, to cukier ten musiał być również w paszy i t. d. i t. d.

Jednym słowem rolnik dzisiejszy chcąc doić mleko, musi rozpatrywać zadawaną paszę z punktu widzenia składników pokarmowych w tej paszy zawartych, a nie jej wyglądu zewnętrznego i domniemanego smaku. Może być bowiem piękna i o doskonałym smaku pasza, a posiadająca małą wartość odżywczą, np. rzepa ścierniskowa, i odwrotnie — mało smaczna i nieefektowna, a o doskonałych wartościach odżywczych, np. kwaszonka z łubinu.

Poszukiwanie odpowiednich surowców dla żywej fabryki, którą w dzisiejszym artykule reprezentuje krowa, jest daleko trudniejsze niż w jakimkolwiek przemyśle, ponieważ ocena zewnętrzna — na oko — nic

(Dokończenie na str. 12-ej)

(Dalszy ciąg ze str. 10-ej)

więc nie mamy się uczyć, kiedy możemy?

— Co zaś do podziału ziemi, to ja swej części nie chcę bo ją wydaliście na moją naukę. Teraz to już waszej pomocy nie potrzebuję, bo pracuję jako traktorzysta, a wieczorami uczę się na kursach. Ja uważam, że gospodarkę powinien objąć Michał gdy powróci z wojska, bo jest najstarszy. Gospodarstwo powinno zostać nie podzielone... tak jak jest, w całości. Jeśli teraz podzielicie na dwie części to jeszcze będzie można żyć, ale potem zejdziemy znowu na dziady i będziemy biedę klepać, tak jak pod Sanokiem. Franek musi się postarać sobie o nowe gospodarstwo, nim jeszcze nie późno i jest ziemia leżąca odłogiem.

No ale potem pogadamy—rzekł wstając z miejsca i wychodząc z domu. Ogarnął go rzeźki, przejmujący chłód, gwiaździstej, pogodnej nocy. Szedł pustą uliczką wioski, zalaną blaskiem księżyca. Po obu stronach ulicy stały czarne kontury zabudowań gospodarskich, rzucając długie cienie. W niektórych oknach świeciły lampki elektryczne a w jednej chacie rozlegały się dźwięki fortepianu.

Wtem dały się słyszeć kroki. Antek stanął i obejrzał się. Brzegiem ulicy szła jakaś dziewczyna. — Maryna — krzyknął Antoś podbiegając do niej.

— Antoś! o nareszcie przyjechałeś, czy zostaniesz już tu na zawsze.

— Niestety, muszę jeszcze szkołę skończyć, ale nie smuć się Maryna, czas szybko leci, kiedyś będziemy zawsze razem — chciał ją objąć lecz ona wyrwała się lekko, szepcąc: — Nie trza Antoś. Przyjdź w niedzielę na zabawę. Potem śpiesznie uciekła.

Nazajutrz, skoro świt, Antoś wyszedł z domu.

I jakież było zdziwienie Macieja, kiedy wyjechawszy na pole spostrzegł czerwony traktor pełznący niby smok środkiem pola. A na siodełku siedział jego... Antoś.

Skąd żeś go wziął — spytał przestraszony Maciej.

— Z Samopomocy Chłopskiej mi pożyczyli i złożyłem podanie o przydzielenie nam konia — rzekł Antoś.

— A to dali ci ten traktor — dziwował się Maciej.

— Co nie mieli dać, przecież to jest Związek, który pomaga chłopom, nasz związek. — Motor zacharczał mocniej i traktor pojechał dalej. Maciej stał wciąż patrząc za traktorem.

— Czy to ja myślałem, że mój syn na takich maszynach będzie jeździł? Niedawno krowy pasał, a tera taki mądrala już z niego. Antek tymczasem jechał wciąż dalej, a za nim kładły się równe skiby zamieniając ugory w urodzajne pola.

Wiatr od morza niósł wilgotne, ciemne chmury.

S. Pawłowicz

WŚRÓD KSIĄŻEK

„Mgła" — J. N. KŁOSOWSKI

Ukazała się niedawno nakładem Zakładów Wydawniczych B. Matuszewski powieść Józefa Nikodema Kłosowskiego p. t. „Mgła".

Książka roztacza przed naszymi oczami życie wsi podczas okupacji oraz działalność dywersyjną Batalionów Chłopskich. Ciągłe prześladowania chłopów przez Niemców, nieustająca walka z okupantem, codzienne, nędzne życie pod brzemieniem lęku, stały bierny i czynny opór wsi polskiej — przedstawione bez niepotrzebnego patosu słów — dają nieodbiegający od prawdy obraz.

Umiejętnie wpleciony wątek erotyczny — miłość dzielnego partyzanta Mikołaja do bratanicy proboszcza Rozalii, konflikt między dwojgiem młodych spowodowany przelotną miłością dziewczyny do muzyka Marka — wymaga zainteresowanie czytelnika akcją.

Dużą zaletą autora jest umiejętne i plastyczne kreślenie typów, które żyją w nas długo po przeczytaniu książki. Na plan pierwszy wysuwa się tu Mikołaj Kopeć żelazny chłop, walczący przez całe życie z nędzą i głodem, apostoł idei ludowej. Jasiek Jemioła bohaterski partyzant i dzielny sołtys organizujący wieś po spaleniu zabudowań przez Niemców do zbiorowej pracy na roli, siedemnastoletni partyzant Jędrek, mówiący w prosty i przekonywujący sposób o Polsce: „Polska, mamo zawsze jest najważniejsza. I to wszystko jedno czy jesteśmy, czy nos ni mo". Na podkreślenie zasługuje również postać Franciszka Mroza ojca Jędrka. Jest to pijak i donosiciel, łotr nie przedstawiający żadnej moralnej wartości. Nakreślony niewieloma słowami, potraktowany jako postać uboczna jest plastyczny i rzeczywisty. Z kobiet ciekawa jest Jewka, matka Jędrka, wiejska - dobra, aż zbyt dobra i zbyt cicha - kobieta.

Specjalna uwaga należy się osobie ks. Derenia, psychologicznie najgłębiej — i bardzo po ludzku — potraktowanej. Mały duchem człowiek, może płytki, ani zły ani dobry, który wyznawanej przez siebie idei Chrystusa nie umie wcielić w czyn, pod wpływem bohaterstwa chłopów idących na śmierć za jego tchórzostwo i ucieczkę, zdobywa się na odwagę i dobrowolnie przyłącza się do gromady skazańców.

Niewątpliwą zaletą powieści jest wartkość akcji przeplatana realistycznymi, nienużącymi opisami.

Zarzucić natomiast można pisarzowi małą znajomość gwary, która różni się według autora od języka literackiego tylko zamianą samogłoski a na o. Ten niesamowity język bardzo chwilami razi w ustach tak żywych chłopów jak Mikołaj lub Jasiek.

Książka stanowi dobrą, ciekawą lekturę i jest niewątpliwie dobrą pozycją w dorobku literackim autora „Jarzma". **M. B.**

Pollak Roman. „Uroda morza w polskim słowie" — Poznań Wydawnictwo Zachodnie 1947 r. Stron 32. Cena 120.— zł.

Prof. U.P. dr Roman Pollak zebrał w swej książeczce p. t. „Uroda morza w polskim słowie" wypowiedzi naszych pisarzy o morzu. Poczynając od łacińskiej opowieści Anonima Galla w 12 w., w której podaje piosenkę rycerzy Krzywoustego na widok morza pod Kołobrzegiem. — przez utwory Klonowicza, Otwinowskiego, Zbylitowskiego i Borzymowskiego — aż do poezji Mickiewicza, Słowackiego — sporo jest wypowiedzi na tematy morskie w nowej literaturze. Również Norwid poświęcił wiele uwagi morzu a to po nowej słynnej dwa miesiące trwającej przeprawie na żaglowcu z Europy do Ameryki. Spośród współczesnych nam, wymienia prof. Pollak: B. Chrzanowskiego, St. Żeromskiego, Fiedlera i coraz liczniejszą plejadę młodych literatów i poetów próbujących opisać piękno i urok morza. Autor w zakończeniu wyraża przekonanie, że wkrótce literatura poświęcona morzu „te zbiorowe i jednostkowe przeżycia, klęski wielkie i wielkie zwycięstwa, osiągnięcia i prace" otoczy czarem polskiego słowa i utrwali na zawsze.

Wydawnictwo Zachodnie książkę wydało w ozdobnej szacie. Okładkę zdobi oryginalnym drzeworytem Cz. Borowczyka, a w tekście znajdujemy liczne artystyczne fotografie.

Książka ze względu na piękną treść i artystyczną szatę, doskonale nadaje się na prezenty.

Antoni Kawczyński: „Dannemora", Powieść. Wyd. II. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947 r. Stron 192. Cena 360.— zł.

Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu, które dotąd zajmowało się wydawaniem książek o charakterze publicystycznym i popularno - naukowym, z zakresu problematyki Ziem Zachodnich i germanoznastwo rozszerza obecnie swój zasięg, włączając doń również beletrystykę. Łączy się to z wypełnieniem punktu programowego: „dobra książka dla Ziem Zachodnich". M. in. inicjuje Wydawnictwo serię powieści morskich. Jako pierwsza z tego działu ukazuje się kapitalna powieść A. Kawczyńskiego p. t. „Dennemora". Z dużym talentem narracyjnym prowadzi autor kilka, splatających się z sobą interesująco wątków, których ośrodkiem w ten czy inny sposób staje się statek szwedzki „Dennemora", w czasie pobytu swego w porcie gdyńskim. Pogłębiona psychologicznie powieść ma w zasadzie fabułę o charakterze niemal sensacyjnym, a przy tym bardzo ciekawe wprowadza w życie i statku i portu, w różnych jego działach. arównо zalety artystyczne, jak wartości czytelnicze pozwalają zalecić tę doskonałą powieść szerokim kołom czytelników.

(Dokończenie ze str. 11-ej)

nie mówi i niczego nie dowodzi. Rolnik pragnący mieć z krów istotny pożytek, musi sięgnąć głębiej i wiedzieć, w jakiej ilości i jakie składniki wnosi zadawana karma, inaczej bowiem nigdy nie będzie wiedział, czy krowę żywi dobrze, czy też źle.

Żywiąc krowę źle, nie wykorzystuje się jej pełnej wydajności, a przecież zrozumiałym jest, że starania wokół krowy dającej 5 i 15 litrów są prawie jednakowe i że starania te i pasze są kosztami obciążającymi każdy litr mleka. Przy małej wydajności obciążenia mogą być tak duże, że nikt nam za ten litr mleka nie zapłaci tyle, ile ono kosztuje.

Jeśli niedożywianie pochodzi z braku paszy w ogóle, jak mamy tego przykłady w ostatnich dwóch latach, to oczywiście nie można tu szukać czyjejkolwiek winy, ale jeśli pochodzi ono z niewłaściwego dawkowania lub złego doboru paszy dla krów, to jest to niewątpliwie grzech gospodarza, który przecież gdyby chciał, to mógłby skorzystać bądź to z książki, bądź to z porady ludzi fachowych. Ludzi tych przez mleczarnie spółdzielcze lub organizacje rolnicze można zawsze znaleść, — a dobra rada w tak ważnej kwestii nigdy nie zaszkodzi.

Inż. Józef Prończuk

Podhalański Uniwersytet Ludowy w Szaflarkach pow. Nowy Targ

Podhalański Uniwersytet Ludowy w Szaflarkach ogłasza wpisy na letni kurs żeński, który rozpocznie się w kwietniu b. r. Na kurs mogą się zgłaszać koleżanki, które ukończyły lat 18. Wymagana jest pełna szkoła powszechna, w wyjątkowych wypadkach przyjmiemy koleżanki z nieukończoną szkołą powszechną.

Do podania należy dołączyć życiorys własny, zaświadczenie ukończenia szkoły powszechnej oraz opinię organizacji społecznej, lub gospodarczej.

Opłata za internat wynosi 1500 zł. miesięcznie. Nauka bezpłatnie. Są możliwości uzyskania zniżki.

Pobyt w Szaflarkach umożliwi koleżankom przynajmniej częściowe zwiedzenie Tatr i Podhala.

Każda kandydatka winna złożyć podanie w terminie do dnia 15 marca b. r., a o przyjęciu zostanie specjalnym pismem powiadomiona.

Podh. Uniwersytet Ludowy
Adres:
Szaflary
pow. Nowy Targ
woj. krakowskie

Od Administracji

Dnia 11.XI otrzymaliśmy czek PKO zł. 200 nadane przez Koło Mł. „Wici" Pszczela Wola na poczcie Lublin 1. Prosimy o podanie bliższego adresu i celu wpłaty.

Dnia 16 b. m. otrzymaliśmy na czek P. K. O. wpłatę zł. 300.— (trzysta) nadane na poczcie Lipiny przez Koło Mł. W. „Wici" Konary. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Dnia 31.12.47 r. otrzymaliśmy czek P. K. O. wpłatę zł. 200.— (dwieście) wpłacone na poczcie Niechłonin przez Kol. Cegiełkę Józefa. Prosimy o podanie celu wpłaty.

Dnia 17.XI. b. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. zł. 100.— nadane na poczcie Bukowiec k/Opalenicy przez Koło Mł. W. „Wici" z zaznaczeniem: „na prenumeratę „Wici" od 1.XII do 28.II.48 r." brak miejscowości. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Dnia 1.XI b. r. wpłynęła na nasze konto wpłata zł. 100.— (sto) nadane na poczcie Tarnów I dnia 31 X b. r. Na odcinku nie zaznaczono, na co pieniądze są przeznaczone. Nazwisko nieczytelne. Prosimy o dokładny adres i wyjaśnienie.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DOKUMENTY OSKARŻAJĄ RZĄDY ANGLII I FRANCJI

Radziecka agencja prasowa TASS ogłosiła komunikat pod nazwą „Fałszerze historii", który zawiera dokumenty, dotyczące stosunków rządów Anglii i Francji z rządem hitlerowskim w okresie przedmonachijskim. Dokumenty te są dowodem, że rządy Wielkiej Brytanii i Francji wydały Czechosłowację na łup Hitlera, otworzyły mu faktycznie drogę do ataku na państwa Europy Wschodniej.

Komunikat stwierdza, że polityka Anglii i Francji nie była skierowana na wzmocnienie sił krajów miłujących pokój dla wspólnej walki przeciw napastnikom, lecz na izolację ZSRR i skierowanie agresji hitlerowskiej w kierunku wschodnim, oraz na użycie Hitlera jako narzędzia dla osiągnięcia własnych celów Anglii i Francji.

Rozmowa Hitler — Halifax

TASS przynosi dokument niemiecki w sprawie rozmowy przeprowadzonej między Hitlerem i brytyjskim ministrem spraw zagr. Halifaxem. Odbyła się ona 19 listopada 1937 r. w obecności niemieckiego ministra spraw zagr. von Neuratha w Obersalburg. Lord Halifax oświadczył, że „zarówno on sam, jak i członkowie rządu brytyjskiego, zdają sobie w pełni sprawę, iż fuehrer dokonał wielkich rzeczy nie tylko w Niemczech, ale że zniszczywszy komunizm we własnym kraju, zamknął drogę komunizmowi do Europy Zachodniej. Niemcy mają prawo — oświadczył Halifax — uważać się za przedmurze przeciwko komunizmowi".

Przemawiając w imieniu rządu Chamberlina, Halifax oświadczył, że istnieje możliwość stworzenia czwórprzymierza między Niemcami, Wielką Brytanią i Włochami. „Jeżeli któryś z tych krajów pozostałby poza współpracą — podkreślił Halifax — nie można by położyć kresu obecnej chwiejnej sytuacji politycznej".

Oś 4 mocarstw

W ten sposób W. Brytania organizowała faktycznie rozszerzenie „osi" 4 mocarstw.

Hitler oświadczył wówczas, że takie porozumienie między 4 rządami wydaje się b. łatwe jeżeli tylko panować będzie duch dobrej woli i chęć przyjaznego porozumienia. Uważał on natomiast, że byłoby to dużo trudniejsze, gdyby Niemcy traktowane były wciąż jako państwo ze stygmatem traktatu wersalskiego. Lord Halifax oświadczył na to: „W. Brytania jest, może bardziej niż inne państwa, głęboko przekonana, że błędy traktatu wersalskiego muszą być naprawione".

Gdańsk, Austria i Czechosłowacja

Rząd brytyjski patrzył przychylnie na hitlerowskie plany „przyłączenia" Gdańska, Austrii i Czechosłowacji do Niemiec. Po przedyskutowaniu sprawy rozbrojenia i sprawy Ligi Narodów, Halifax oświadczył, iż inne kwestie wymagają dalszych jeszcze rozmów. „Wszystkie one — podkreślił brytyjski minister — dotyczą spraw, mających związek ze zmianami na lądzie europejskim, które prędzej czy później będą musiały być dokonane. Do kwestii tych należy sprawa Gdańska, Austrii i Czechosłowacji. W. Brytania zainteresowana jest jedynie w tym, aby zmiany na lądzie europejskim odbywały się na drodze pokojowej, gdyż użycie innych metod mogłoby doprowadzić do dalszych komplikacyj niepożądanych ani dla fuehrera, ani też dla innych państw".

Kolektywne bezpieczeństwo frazesem?

Następny dokument dotyczy rozmowy przeprowadzonej między Hitlerem a brytyjskim ambasadorem w Berlinie, Hendersonem, która odbyła się 3 marca 1938 r. w obecności Ribbentroppa. Henderson powiedział wówczas na temat szukającego się porozumienia: „Nie jest to żadna nowa kombinacja handlowa ale próba stworzenia podstawy dla szczerej i serdecznej przyjaźni z Niemcami, która rozpocznie się poprawą sytuacji, a zakończy duchem przyjaznego porozumienia".

Nie zgłaszając żadnych zastrzeżeń w sprawie „zjednoczonej Europy" bez udziału ZSRR, Henderson oświadczył następnie, że Chamberlain wykazał wielką odwagę, gdy nie ukrywając niczego, zdarł maskę z takich frazesów międzynarodowych, jak „kolektywne bezpieczeństwo". Henderson dodał: Wielka Brytania usuwa wszelkie trudności i pyta Niemcy czy są gotowe do tego samego. Gdy Ribbentropp wtrącił się do rozmowy oświadczając, że poseł brytyjski w Wiedniu, złożył „dramatyczne oświadczenie" na temat Austrii do von Papena, Henderson odżegnał się od deklaracji swego kolegi stwierdzając, że „on sam, Neville Henderson, wypowiadał się często za Anschlussem".

Natychmiast prawie po tej rozmowie, Niemcy zajęły Austrię.

Skutki układu w Monachium

Radzieckie Biuro Informacyjne przypomina następnie wypadki, które zaszły bezpośrednio po podpisaniu układu monachijskiego. 19 września 1938 r., w 4 dni po spotkaniu Hitlera z Chamberlainem w Berchtesgaden, przedstawiciele francuskiego i brytyjskiego rządu zażądali od Czechosłowacji oddania Niemcom terenów Sudeckich. Utrzymywali oni, że jeżeli żądanie to nie zostanie spełnione, będzie niemożliwością zachować pokój i zaspokoić życiowe interesy Czechosłowacji.

20 września rząd czechosłowacki udzielił odpowiedzi na propozycję anglo-francuskie i oświadczył, że „przyjęcie ich byłoby równoznaczne z całkowitym rozbiciem państwa". Podkreślił on, że w wyniku tego równowaga sił w Europie zostałaby zburzona, co przyniosłoby daleko idące konsekwencje dla wszystkich narodów, a w szczególności dla Francji. Pomimo tego „ostatniego apelu" Czechosłowacji, rządy Anglii i Francji trwały nadal na swy mstanowisku, nalegając powtórnie na Czechosłowację, aby „jak najszybciej i najpoważniej rozważyła sytuację, zanim rząd brytyjski odpowiedzialności". Rząd brytyjski ostrzegł dalej Czechosłowację, że jeżeli nie udzieli ona nie zrzuci z siebie całkowicie swej zgody na zmiany graniczne, to pozostawiona zostanie swemu losowi.

Na konferencji Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera w Monachium w dniach 29 i 30 września 1938 r. dobito ostatecznie haniebnego targu. Los Czechosłowacji został zdecydowany za jej plecami.

Komunikat cytuje dalej ustęp ze znanej książki Sauyersa i Kahna pod tyt. „Wielki spisek przeciwko ZSRR". Rządy nazistowskich Niemiec, faszystowskich Włoch, W. Brytanii i Francji podpisały w Monachium pakt, o którym reakcja całego świata marzyła od 1918 r. Pozostawił on Zw. Radzieckii bez sojuszników. Sojusz francusko-radziecki, który był kamieniem węgielnym zbiorowego bezpieczeństwa Europy, przestał istnieć. Sudety Czeskie stały się częścią Niemiec. Bramy na wschód zostały szeroko otwarte dla Wehrmachtu".

ZSRR potępia agresję hitlerowską

Zw. Radziecki niejednokrotnie dawał wyraz chęci niesienia pomocy Czechosłowacji i

(Dokończenie na str. 14-ej)

PRZEGLĄD PRASY

MŁODZI IDĄ

organ centralny OM. TUR omawia w ostatnim numerze we wstępnym artykule aktualne zagadnienie dotyczące „Służby Polsce".

Organizacje młodzieżowe wezmą czynny udział w wychowaniu obywatelskim młodzieży w Sł. P. przez swych działaczy i instruktorów.

Jaki jest stosunek OMTUR do „Służby Polsce"?

Oczywiście, całkowicie pozytywny. Projekt ustawy jest opracowany z dużym naszym wkładem i z nami uzgodniony. Widzimy w S. P. wielki czynnik wychowawczy, zwłaszcza dla młodzieży niezorganizowanej, której jest w Polsce znaczna większość. Widzimy dalej w S. P. możność wykorzystania wielkiego potencjału sił do pracy dla odbudowy kraju, które dotychczas nie są zupełnie wykorzystane. Wierzymy, że młodzieńczy zapał i chęć walki, chęć pokonywania przeszkód, znajdą najszlachetniejsze ujście we wzajemnym współzawodnictwie przy wielkich pracach inwestycyjnych. Przykłady Jugosławii i innych krajów słowiańskich uczą nas, że ten zapał młodzieńczy może zdziałać cuda.

Niektórzy nasi towarzysze stawiają sobie pytanie, czy „Służba Polsce" ma zastąpić Organizacje Młodzieżowe?

Stanowczo nie. Działanie Sł. Polsce ogranicza się na okres odbywania obowiązku przysposobienia zawodowego i na tych, którzy ten obowiązek odbywają. Organizacje młodzieżowe wychowują swych członków przez długi okres do pełnej ich dojrzałości, wypracowują m e t o d y kształcenia i program szkolenia, rozłożony na dłuższy okres czasu. Nasze organizacje winny dać maksymalny wkład, aby swe doświadczenie wykorzystać wobec młodzieży będącej w szeregach Sł. Polsce.

Konkurs na hasła (slogany)

Społeczny obowiązek oszczędzania obejmuje obywateli, których roczny dochód przewyższa 240.000 złotych. Szerokie rzesze świata pracy, których zarobki nie dochodzą tej granicy nie pozostaną poza nawiasem tej akcji, lecz włączą się do niej dobrowolnie, w głębokim zrozumieniu osobistych i społecznych korzyści gospodarczego i planowego zarządzania własnym budżetem.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego zainicjował akcję, której celem jest uruchomienie i wprowadzenie w pieniężny obrót gospodarczy rezerw odkładanych z zarobków pracowniczych na większe wydatki inwestycyjne (zakup odzieży, zapasów zimowych, opału, mebli, mieszkania itp.) lub na nieprzewidziane wydatki ogólne i losowe.

Te drobne oszczędności, leżące nieraz przez długie miesiące bezużytecznie w szufladach, czy portfelach stanowią w sumie poważną kwotę, wycofaną z obiegu, a więc ze stanowiska gospodarczego martwą i szkodliwą. Uruchomienie jej w formie wkładów na książeczki oszczędnościowe, zwiększając fundusze obrotowe banku, może poważnie zasilić akcję odbudowy gospodarczej kraju i pomóc w wygraniu wyścigu o tempo odbudowy z Niemcami, popieranymi finansowo przez kapitały amerykańskie.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego chce przy pomocy żywego i drukowanego słowa oraz przez wykorzystanie innych środków uświadamiającego oddziaływania (radio, film, barwny plakat) upowszechniać i popularyzować zasady myślenia gospodarczego i przezornego postępowania wśród milionowych rzesz, zorganizowanych w spółdzielniach, związkach zawodowych, organizacjach społecznych, młodzieżowych i kobiecych.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego

ogłasza

KONKURS NA HASŁA (slogany)

wyrażając jasno i zwięźle myśl i zasady, argumentujące państwowe, społeczne i osobiste korzyści, płynące z gromadzenia rezerw na książeczkach wkładkowych.

WARUNKI KONKURSU

1. Hasło (slogan) może zawierać najwyżej 5 (pięć) słów.

2. Hasło musi brzmieć dźwięcznie i sugestywnie podobnie jak rozkaz lub wezwanie.

3. Uczestnik konkursu może zaprojektować jeden lub więcej sloganów.

4. Każdy slogan pisany na osobnej kartce musi być zaopatrzony w znak (symbol) autora. Tak samo należy oznaczyć zamkniętą kopertę, zawierającą kartkę z nazwiskiem i adresem autora.

5. Autor najlepszego sloganu otrzyma nagrodę w postaci książeczki wkładkowej B.G.S. z wkładem 10.000 złotych. Pośród wszystkich uczestników konkursu rozlosowane zostaną nagrody w postaci 20 książeczek oszczędnościowych B.G.S. z wkładem po 1000 złotych.

6. Prace konkursowe należy nadsyłać w terminie do dnia 26 lutego b. r. do Biura Prasy i Propagandy B.G.S. Warszawa, ul. Karowa 20.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Witoszów woj. Dolno-śląskie.

Wspominacie stare czasy pisząc o roku 1945, kiedy to aresztowano w Waszym Kole prezesa, sekretarza i dwóch członków za antypaństwowe ulotki, skąd padł strach na całe Koło i nie możecie dotąd, jak powiadacie, odzyskać całkowitej równowagi, żeby w pełni wzmóc prace.

Zdajecie pewnie sobie dzisiaj sprawę z faktu, że nurt mikołajczykowski w „Wiciach" był tym nieszczęsnym sprawcą angażowania się niektórych wiciarzy w antyludową, reakcyjną robotę

Należy wytłumaczyć komu należy, że ten wsteczny nurt został z „Wici" usunięty. Walkę o usunięcie tego nurtu przeprowadzili wszyscy radykalni wiciarze.

Należy również tak działać, żeby to, co głosimy, było w praktyce codziennego dnia robione, żeby była jedność słowa i działania.

Bezpieczeństwo, Milicja i Administracja to są ramiona naszej Ludowej Władzy i my, Związek Wiciowy, poprzez te organa w pewnej części również tę władzę w Polsce sprawujemy.

A Wy w swojej robocie społecznej tak działajcie, by z tymi organami współpracować i im pomagać. Takie jest nasze stanowisko.

Piszecie dalej, że macie kłopot z niedostatecznym poziomem wyrobienia społecznego członków, że nie posiadacie środków oddziałania na wszystką młodzież całej wsi. Ten stan rzeczy istnieje nietylko w Waszej okolicy. Młodzież wiejska w całym kraju jest zorganizowana w 18 proc. Pozostały proc. to właśnie ci, których nie objęliśmy organizacyjnie. Dlatego kierownictwa centralne Organizacji Młodzieżowych powołują powszechną organizację społeczno-państwową „Służba Polsce". Obejmie ono swoim wszechstronnym działaniem całą młodzież. Wtedy i Wasze Koło liczące 30 członków uzyska możność wpływania na tych 250 — jak piszecie niezorganizowanych.

Kol. Chrzanowski Stanisław.

Z tego, co piszecie, wynikałoby, że zahamowanie się prac wiciowych nastąpiło na skutek faktu, że „Wici" są organizacją radykalną.

Na skutek tego jest źle, że „Komitet Demokratyzacji „Wici" na długo przed ucieczką Mikołajczyka pozbawił go wpływów w organizacji. Jest dlatego źle, że artykuły w Wiciach rażą zbyt jak powiadacie „czerwonym kolorem". Wydaje nam się, że są to argumenty tej, jak piszecie sami, „szeptanej propagandy". Czy wobec tego nie należy wziąć się do roboty i samemu rozpocząć demokratyzację otoczenia? Macie wszak w rękach argumenty, których widocznie nie dostrzegacie pisząc o takim fakcie: „są jeszcze inne przyczyny, że Uniwersytety Ludowe świecą pustkami. Przed wojną do U. L. wyjeżdżała młodzież zamożna, którą zastępowała służba najemna, która obecnie pracuje na swoim zagonie, przeważnie Ziem Odzyskanych, a tej pierwszej nie ma kto zastąpić w gospodarstwie". Przeprowadziliśmy reformy tak, jak o to walczyliśmy, w „Wiciach", żeby nie było najemników, żeby najemni stali się gospodarzami!

Nie bójcie się czerwonego koloru, sztandar czerwony jest bratem zielonego i odwrotnie. Nie trzeba szukać na to dowodów. Spotykamy je wszędzie. Zgromadźcie wokół siebie kolegów i koleżanki i pracujcie.

Kol. Trutkowski, Kielce.

Słuszny jest Kolego Wasz list, analfabetyzm to rzeczywiście zjawisko bardzo szkodliwe i należy usilnie walczyć z nim. Piszecie, że „jeśli ktoś w szkole znaleźć się nie może, niech się sam uczy, niech brat uczy brata, sąsiad sąsiada, wiciarz wiciarza. Kto tylko może niech idzie do szkoły, zawodowe, rolnicze, ogrodnicze, spółdzielcze, uniwersytety ludowe, gimnazja i inne zakłady naukowe." Chcieliśmy przy okazji zwrócić Waszą uwagę, na jeszcze jeden rodzaj nauki, mianowicie na Kursy Korespondencyjne. Ten, kto nauczył się już tyle, że mógłby pójść do którejś z wymienionych przez Was szkół, a nie ma odpowiednich warunków, żeby to uczynić może z powodzeniem uczyć się właśnie drogą korespondencyjną.

Pozdrawiamy Was i czekamy na dalsze listy.

(C. d. ze str. 13)

znalezienia sposobu zachowania pokoju. Kiedy zajęcie Czechosłowacji stało się już faktem dokonanym, rządy państw imperialistycznych wyrażały jeden po drugim uznanie tego faktu, rząd radziecki w swej nocie z 18 marca potępił agresję hitlerowską. W nocie swej ZSRR podkreśla, iż przez swoje czyny rząd niemiecki wytworzył sytuację niebezpieczną dla pokoju światowego, „naruszył polityczną równowagę w Europie Środkowej i zburzył poczucie bezpieczeństwa narodów".

Oddanie Czechosłowacji Hitlerowi było tylko początkiem prohitlerowskiej polityki Anglii i Francji. Anglo-niemiecka deklaracja, podpisana 30 września 1938 r. przez Chamberlaina i Hitlera głosi, iż przeprowadzone w Monachium rozmowy „mają olbrzymie znaczenie dla obu państw i Europy".

„Jesteśmy zdecydowani — czytamy w deklaracji — rozważyć inne kwestie obchodzące nasze kraje na drodze narad i dążyć w przyszłości do usunięcia wszelkich czynników mogących wywołać nieporozumienie tak, aby ułatwić utrzymanie pokoju w Europie".

Deklaracja Ribbentrop — Bonnet

Analogiczna deklaracja podpisana została między Ribbentroppem i Bonnetem 6 grudnia 1938 roku. Deklaracja ta głosiła, że rządy niemiecki i francuski są jednomyślnie przekonane, iż przyjazne i dobre sąsiedzkie stosunki między Niemcami i Francją stanowią zasadniczy warunek konsolidacji ogólno-europejskiej i że oba rządy uczynią wszystko dla zachowania tych stosunków. Deklaracja kończy się zapewnieniem zasięgania wzajemnej opinii w sprawach stosunków z jakimkolwiek trzecim państwem.

Tak więc zarówno W. Brytania jak i Francja zawarły z Niemcami pakty o nieagresji. „Układy Francji i Anglii z Hitlerem — stwierdza w końcu TASS — ujawniły z całkowitą jasnością chęć odsunięcia agresji hitlerowskiej od obu tych krajów. Rząd francuski i brytyjski wierzyły, iż układ monachijski i inne podobne mu układy otworzą szeroko wrota dla agresji hitlerowskiej na wschód. Dzięki tym układom stworzono warunki polityczne dla zjednoczenia Europy bez udziału Zw. Radzieckiego co miało zgubne skutki dla całej Europy".

»WIEDZA POWSZECHNA«

WYDAWNICTWO POPULARNO-NAUKOWE SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ »CZYTELNIK«

poleca następujące zeszyty wydane do dnia 31 stycznia 1948 r.

U k ł a d „A" — Dział I. BIOLOGIA

Z cyklu „NAUKA O ROŚLINACH."

Zofia Zalewska	Budowa i życie nasienia	25.—

Z cyklu „NAUKA O ZWIERZĘTACH."

Zofia Zalewska	Poznaj zwierzęta ssące	20.—
Zofia Zalewska	Patrz na zwierzęta	25.—

U k ł a d „B" — Dział I. BIOLOGIA

Z cyklu „KOMÓRKA PODSTAWOWY ELEMENT ŻYCIA."

Irena Łukasiewicz	Co powinniśmy wiedzieć o pierwotniakach	25.—

Z cyklu „ZWIERZĘTA POŻYTECZNE — SPRZYMIERZEŃCY CZŁOWIEKA."

Melityna Gromadska	Ptaki pożyteczna i ich ochrona	20.—
Melityna Gromadska	Owady pożyteczne	30.—

Z cyklu „UŻYTECZNOŚĆ ZWIERZĄT HODOWLANYCH I DZIKICH."

Kazimierz Golański	Jedwabnik morwowy	25.—
Józef Dubiski	Chów zwierząt, jako zagadnienie gospodarcze	30.—

Z cyklu „ZWIERZĘTA PASOŻYTNICZE I ROZNOSZĄCE CHOROBY."

Irena Łukasiewicz	Pierwotniaki pasożytnicze	25.—
Zofia Dymowska	Komar i jego rola w przenoszeniu malarii	25.—

Z cyklu „ZWIERZĘTA ŻYJĄCE SPOŁECZNIE."

Roman Wojtusiak	Społeczeństwo pszczół	20.—

Z cyklu „WAŻNIEJSZE WIADOMOŚCI O ROŚLINACH UPRAWNYCH."

Dominik Wanic	Sadownictwo	35.—

Z cyklu „WAŻNIEJSZE ZESPOŁY ROŚLINNE."

Stefan Macko	Las jako zespół biologiczny	60.—

Dział II. GEOLOGIA

Z cyklu „ZIEMIA I JEJ DZIEJE."

Marian Książkiewicz	Jak woda zmienia powierzchnię ziemi	25.—
Józef Premik	Czy wiatr jest naszym sprzymierzeńcem czy wrogiem	35.—
Stanisław Karczewski	Wulkany czynne i wygasłe	35.—
Franciszek Bieda	Co wiemy o początkach życia na Ziemi	25.—
Franciszek Bieda	Kto zapisywał kronikę dziejów ziemi	40.—

Dział III. ANTROPOGEOGRAFIA

Z cyklu „PRASŁOWIAŃSZCZYZNA I POLSKA PIERWOTNA."

Józef Kostrzewski	Zabytki historyczne i sposób ich badania	25.—
Konrad Jażdżewski	Gdzie była prakolebka Słowian	30.—
Józef Kostrzewski	Kultura Prasłowiańska	25.—
Zdzisław A. Rajewski	Biskupin — gród prasłowiański	50.—
Józef Kostrzewski	Słowianie i Germanie w pradziejach Polski	25.—
Zdzisław A. Rajewski	Jak żyli nasi przodkowie	25.—
Witold Hensel	Osadnictwo i budownictwo prapolskie	30.—
Bogdan Kostrzewski	Rzemiosło u Polan	30.—
Witold Hensel	Kłamstwa nauki niemieckiej o Słowianach	25.—

Dział V. FIZYKA

Z cyklu „RUCHY I SIŁY."

Andrzej Kwiek	O pracy i energii	35.—

Z cyklu „WŁASNOŚCI MATERII."

Florentyna Jankowska	Zasady żeglarstwa	35.—

Z cyklu „ŚWIATŁO."

Stanisław Ziemecki	Światło widzialne i niewidzialne	35.—
Włodz. St. Urbański	Analiza widmowa	30.—

Dział VII. ATSRONOMIA

Z cyklu „ASTRONOMIA W PERSPEKTYWIE WIEKÓW."

Eugeniusz Rybka	Rozwój idei astronomicznych	45.—
Tadeusz Musiałowicz	Czy ziemia jest w środku świata	25.—

Dział VIII. MATEMATYKA

Z cyklu „MATEMATYKA DLA KAŻDEGO."

Włodzimierz Krysicki	Jak liczono dawniej a jak liczymy dziś	0.—
Tadeusz Czechowski	Przypadek a liczba	50.—

Dział X. GOSPODARCZY

Z cyklu „WŁÓKNA PRZĘDZALNE."

Helena Waniczek	Len i lniarstwo	25.—

Z cyklu „SUROWCE W POLITYCE ŚWIATOWEJ."

Józef Sobczak	Walka o kauczuk	50.—

Dział XIV. HISTORYCZNY

Z cyklu „ROZWÓJ GOSPODARSTWA ŚWIATOWEGO."

Włodzimierz Dzwonkowski	Powstanie i rozwój Stanów Zjednoczonych	45.—

Z cyklu „EUROPA FEUDALNA."

Tadeusz Manteuffel	Feudalizm	25.—
Aleksander Gieysztor	Cesarstwo i papiestwo	30.—
H. Ewert-Kappesowa i J. Schoenbrenner	Wyprawy krzyżowe	35.—
Aleksander Gieysztor	Powstawanie państw narodowych	45.—
St. Zajączkowski	Świat słowiański	25.—

Z cyklu „WIELKIE OŚRODKI NAJSTARSZEJ KULTURY."

Marian Serejski	Bizancjum	30.—
Eugeniusz Słuszniewicz	Indie starożytne	35.—
Janusz Chmielewski	Chiny przedwczorajsze i wczorajsze	35.—
Bohdan Baranowski	Arabowie i państwo arabskie	25.—
Bohdan Baranowski	Najazdy ludów stepowych	35.—

Dział XV. HISTORYCZNO-LITERACKI

Z cyklu „LITERATURA DAWNEJ POLSKI."

Julan Krzyżanowski	U kolebki naszej literatury	25.—
„ „	Początki poezji w Polsce	30.—
„ „	Mikołaj Rej i rodzima kultura literacka jego czasów	55.—
„ „	Jan Kochanowski i humanizm w Polsce	55.—

Z cyklu „LITERATURY OBCE."

Stanisław Helsztyński	Wizerunek Wiliama Szekspira	65.—

Z cyklu „ROMANTYZM POLSKI."

Stanisław Kolbuszewski	Twórczość Mickiewicza w kraju i w Rosji	70.—
„ „	„ „ na emigracji	90.—

Dział XVI. „SZTUKA POPRZEZ WIEKI"

Z cyklu „PRZECHADZKI ATEŃSKIE."

Władysław Witwicki	Propoleje	30.—
„ „	Nike Bezskrzydła	35.—
„ „	Naokoło Partenonu	30.—
„ „	W Partenonie	30.—
„ „	Powrót z Akropoli	30.—
„ „	O rzeźbach starogreckich	30.—
„ „	Rozkwit rzeźby w Helladzie	35.—
„ „	Rzeźba hellenistyczna	35.—

Z cyklu „SZTUKA NOWOCZESNA W EUROPIE."

Barbara Beniulis-Strynkiewiczówa	Rzeźba francuska XIX i XX w.	80.—

Dział XVII. „MUZYKA POPRZEZ WIEKI"

Z cyklu „MUZYKA I MUZYCY POLSCY."

Zdzisław Jachimecki	Mikołaj Gomółka i jego poprzednicy w historii muzyki polskiej	20.—
Karol Stromenger	Fryderyk Chopin	60.—
„ „	Stanisław Moniuszko	35.—
Zdzisław Jachimecki	Muzyka kościelna Moniuszki	25.—
Józef W. Reiss	Polskie skrzypce i polscy skrzypkowie	25.—
Emma Altberg	Polscy pianiści	20.—

Dział XVIII. ŻYCIORYSY

Z cyklu „PORTRETY LITERACKIE."

Andrzej Boleski	Zygmunt Krasiński	25.—
Tadeusz Czapczyński	Aleksander Fredro	20.—
J. Zygmunt Jakubowski	Henryk Sienkiewicz	20.—
Zofia Klarner	Eliza Orzeszkowa	35.—
Janina Kulczycka-Saloni	Bolesław Prus	20.—
Eugeniusz Sawrymowicz	Jan Kasprowicz	25.—

Z cyklu „MALARZE POLSCY."

Mieczysław Wallis	Artur Grottger	30.—
„ „	Julian Fałat	20.—

Dział XIX. WIADOMOŚCI Z FILOZOFII

Z cyklu „WIADOMOŚCI Z PSYCHOLOGII."

Władysław Witwicki	Świat wewnętrzny i drogi do niego	30.—
„ „	Wrażenia zmysłowe	30.—
„ „	Widzenie utworów przestrzennych	30.—
„ „	Podział życia psychicznego	25.—
„ „	Myślenie	25.—
„ „	Instynkty, uczucia, afekty	25.—
„ „	Uczucia estetyczne	30.—

Dział XX. INFORMACYJNO-METODYCZNY

Z cyklu „INFORMACJE I WSKAZÓWKI."

Prospekt wydawnictwa	Popularyzacja Wiedzy	45.—

(Dokończenie na str. 16)

(Dokończenie ze str. 15)

Dział XXIII. ZDROWIE I MEDYCYNA
Z cyklu „PRZEŁOMOWE ODKRYCIA W MEDYCYNIE"
Abraham Handelzalc Promienie Roentgena . . . . . 35.—

Z cyklu „SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE."
Aleksander Kamiński Henryk Jordan . . . . . . 20.—

Warunki nabywania:

Zeszyty „Wiedzy Powszechnej" można nabywać w Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska", Warszawa Zielna 45 i we wszystkich księgarniach w Polsce.

Administracja „Wiedzy Powszechnej" dostarcza bezpośrednio poszczególne zeszyty na następujących warunkach:

1. Odbiorcom stałym — tzn. takim, którzy zakupią wszystkie dotychczas wydane zeszyty i zgłoszą gotowość dalszego odbioru, — przysługuje 10% rabatu od cen katlogowych.
2. Przy zamawianiu pojedyńczych zeszytów obowiązują ceny katalogowe.
3. Członkom Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" przysługuje 10% rabatu również przy mniejszych zamówieniach.
4. Dolicza się koszty opakowania i przesyłki w sposób następujący:

a) przy wysyłce do 45 zeszytów — zł. 70
b) „ „ od 46—80 „ — „ 100
c) „ „ „ 81—160 „ — „ 130
d) przy wysyłce większej ilości zeszytów dolicza się 3% cen katalogowych.

5. Zeszyty wysyła się za zaliczeniem pocztowym doliczając do kosztów opakowania minimum z. 30 jako dopłatę pocztową.

Zamówienia należy kierować:
ADMINISTRACJA „WIEDZY POWSZECHNEJ", Łódź, ul. Piotrkowska 96.
KONTO P. K. O. Nr. VII.4304.

Jeśli Czytelnikom będą potrzebne wyjaśnienia lub wskazówki, prosimy nie czekać, lecz pisać pod adresem:
„REDAKCJA WIEDZY POWSZECHNEJ", DZIAŁ ODPOWIEDZI,
Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.

U. L. w Chwałkowie

Uniwersytet Ludowy im. ks. Stojałowskiego w Chwałkowie powiat Gostyń zawiadamia, że z dniem 16.III. br. zostanie otwarty kurs żeński. Na kurs może się zgłosić młodzież żeńska mająca ukończony 18 rok życia, która pragnie zdobyć i pogłębić wiedzę ogólnokształcącą oraz wszehstronne wyrobienie społeczne.

Czas trwania kursu do połowy lipca br.

Do zgłoszenia dołączyć należy:
1. Własnoręczny życiorys,
2. Podanie o przyjęcie,
3. Świadectwo zdrowia,
4. Ewentualne podanie o zwolnienie z opłat.

Opłata miesięczna za utrzymanie w internacie wynosi 1000 zł.

Zdolna a chętna młodzież może być częściowo lub całkowicie zwolniona od opłat za utrzymanie w internacie.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 12.III.br. pod adresem: Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Chwałkowie poczta Krobia pow. Gostyn..

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Redaktor: Mieczysław Grad
Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Adres Administracji: Warszawa, ul Zielna 45. Konto czekowe PKO Warszawa Nr. 1199.
Prenumerata rocznie 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4 000, 1/16 strony zł. 2.000.
W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.
B-47531 Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat", W-wa, Mazowiecka 9. tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5.